

Zespół redakcji Wieści Światowe jest apolityczny, nie uprawia polityki i nie jest zależny w żaden sposób od jakiegokolwiek władzy, ale zobowiązany jest na podstawie ustawy prawo prasowe do służenia społeczeństwu i państwu, odpowiadając na listy i wyjaśniając sprawy dotyczące Czytelników

Kuracja i ruch przywracają zdrowie

Ciąg dalszy s.15

Ciąg dalszy s.2

Zapraszamy na:

www.facebook.com/wiesciswiatowe.pl

Czytaj bezpłatnie na:

www.wiesciswiatowe.pl

WIEŚCI ŚWIATOWE

cena
11,00 zł

Nr 09 (145) 01 września 2024 miesięcznik

ISSN 2299-5013



Pestycydy są wszędzie

Ciąg dalszy s.37

**Dr Jorge Corona
awarded by Polish...**

Ciąg dalszy s.54

Od naszej stałej korespondentki z Paryża (Francja)

Hamburg – brama na świat

Ciąg dalszy s.5

Nabór wniosków...

Ciąg dalszy s.52

Większe otwarcie Chin na świat

Ciąg dalszy s.58

**Preparat polskich
naukowców wstrzymuje
rozwój złotej algi**

Ciąg dalszy s.50

**Nowe zasady
ewaluacji ...**

Ciąg dalszy s.34

**Mistrz Mowy
Polskiej ...**

Ciąg dalszy s.47

**Konieczna jest
zmiana umowy ...**

Ciąg dalszy s.42

**Nadużycia w
sektorze ...**

Ciąg dalszy s.31

**Blisko 160 osób
po doktorat ...**

Ciąg dalszy s.33

Światowy Dzień SieciInternetowej

WWW

Ciąg dalszy s.19

Malgorzata Fibiger-Bielska, korespondentka z Korei. Strefa Zdemilitaryzowana

Fińsko – polskie wsparcie dla okulistów w Ukrainie

Ciąg dalszy s.28

Ciąg dalszy s.30

Ponad 31 mln zł dla laureatów konkursu ATINA 8

Kuracja i ruch przywracają zdrowie

Leczenie uzdrowiskowe wypełnia lukę w opiece nad pacjentami z chorobami przewlekłymi. Wpływa na poprawę ogólnej kondycji zdrowotnej i zmniejszenie dolegliwości chorobowych. Bezpieczne metody stosowanych terapii oraz holistyczne i psychosomatyczne oddziaływanie na chorego, stanowią wielką zaletę lecznictwa uzdrowiskowego, dlatego tak pręźnie się w Polsce rozwija. W Busku – Zdroju kuracjusze od 200 lat korzystają z kąpieli siarczkowych, które przynoszą ulgę w schorzeniach narządu ruchu. W sanatorium Rafał pacjentami opiekuje się dr Marian Piotrowski, specjalista chirurgii ogólnej, balneologii i medycyny fizykalnej.

Która z tych specjalności dominuje w pańskiej pracy w sanatorium?

Balneologia i medycyna fizykalna, to są dwie dziedziny, ściśle ze sobą powiązane w lecznictwie uzdrowiskowym. Metody terapeutyczne obejmują podobne mechanizmy działania i zastosowania. Balneologia wykorzystuje do leczenia, profilaktyki i rehabilitacji naturalne surowce w tym, przede wszystkim wody mineralne i gazy leczni-

cze. Medycyna fizykalna korzysta z osiągnięć fizyki, techniki i nauk przyrodniczych w leczeniu niektórych schorzeń, a także w ich zapobieganiu. Diagnostuje się m.in. choroby układu ruchu, czyli stawów, mięśni, przyczepów wpływających na sprawność poruszania się, a także wielu innych schorzeń w tym m.in. cukrzyca czy dny moczanowej. Specjalizacją z balneologii i medycyny fizykalnej obejmuje bardzo szeroką wiedzę z zakresu metod balneologicznych i fizykoterapeutycznych, a także holistycznych, dotyczących całego organizmu, w tym sfery psychicznej i fizycznej. Takie kompetencje są niezbędne w lecznictwie uzdrowiskowym, którego celem jest usprawnienie wielu funkcji organizmu, dlatego jako chirurg skończyłem również tę dodatkową specjalizację, pracując w sanatorium.

Wystarczy trzytygodniowy pobyt w sanatorium Rafał, żeby poprawić funkcjonowanie organizmu i przywrócić kuracjuszom sprawność ruchową?

Farmakologia uzupełniona różnymi metodami balneologii, fizjoterapii i rehabilitacji przynosi dużo lepsze efekty w przywracaniu sprawności ruchowej pacjentom, zmniejszeniu dole-

gliwości chorobowych i poprawie jakości życia chorych, zwłaszcza w wieku senioralnym. Leczenie to ma charakter kompleksowy. W chorobach zwyrodnieniowych, które dotyczą znaczną część polskiego społeczeństwa, zabiegi fizjoterapeutyczne zmniejszają ból i poprawiają zakresy ruchomości stawów. Następuje to po około 5 – 6 tygodniach, czyli już po powrocie do domu z sanatorium. Takie zabiegi powinno się powtarzać co pół roku, żeby te efekty były jak najlepsze, a przynajmniej raz na rok. Jest to oczywiście mało realne, żeby odbywało się to w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia, ponieważ koszt pobytu jednego kuracjusza podczas trzytygodniowego turnusu wynosi od 8 do 10 tys. złotych. Dzienna stawka obejmująca zakwaterowanie, pełne wyżywienie oraz 3 lub 4 zabiegi to ponad 350, a nawet 400 zł. To są dość kosztowne świadczenia dla NFZ, zwłaszcza jeśli przemnoży się to przez liczbę kuracjuszy przebywających również w innych sanatoriach na terenie całego kraju. Tylko w Busku – Zdroju w czasie jednego turnusu przebywa w ośrodkach sanatoryjnych i pensjonatach ok. 2 tysięcy osób.

Ile jest miejsc przygotowa-

WIEŚCI ŚWIATOWE I Ns.Rej.Pr 11/17

Redaktor naczelny : dr n. hum. Ryszard Milewski, z-ca red.nacz. mgr Agnieszka Sakra. Zespół redakcyjny: mgr Edwige Pietruch (stała korespondentka z Paryża), Adres redakcji: ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko. Kontakt : tel. 606559313, mail : milew@wp.pl Wydawca : Wydawnictwo STOKROTKA, mgr Agnieszka Sakra, ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko, tel. 606559313. Postanowienie SO : sygn.akt I Ns. Rej. Pr. 146/12. Druk wykonano : Wydawnictwo STOKROTKA, mgr Agnieszka Sakra, ul. Świerkowa 1, 64-520 Obrzycko.

Redakcja nie zwraca otrzymanych materiałów, oraz zastrzega sobie prawo do skracania i adiustacji tekstów i listów. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń, reklam, listów.



nych dla kuracjuszy w sanatorium Rafał?

Mamy 200 miejsc w pokojach 1-i 2-osobowych, z pełnym węzłem sanitarnym w obiekcie przystosowanym dla osób niepełnosprawnych. Część kuracjuszy przyjeżdża prywatnie, ale większość korzysta ze świadczeń NFZ, dopłacając po kilkaset złotych do takiego turnusu. Zależy to od standardu na który się decydują. Dopłata do jednoosobowego pokoju wynosi ponad 900 zł. Dzięki tym środkom sanatorium ma pieniądze na in-

westowanie w rozwój infrastruktury, którą trzeba stale modernizować i unowocześniać. Kuracjusze nie muszą opuszczać budynku, by skorzystać z zabiegów leczniczych z naturalnych surowców balneologicznych, bowiem w sanatorium uruchomiony został w 2011 roku Zakład Przyrodolecznicy. To jest bardzo wygodne dla pacjentów, zwłaszcza niepełnosprawnych, poruszających się o kulach czy na wózkach inwalidzkich, którzy mają na miejscu całą nowoczesną bazę zabiego-

wą łącznie z basenem i piękną zielenią wokół. Nie wszystkie sanatoria w Busku – Zdroju są tak dobrze wyposażone, chociaż każde z nich dba o jak najlepszy standard i komfort dla pacjentów, którzy tu chętnie przyjeżdżają. Największym bogactwem Buska-Zdroju i pobliskiego Solca jest niezwykle cenna woda siarczkowa. Duże stężenie siarki oraz wysoka mineralizacja powodują, iż jest to najsilniejsza woda lecznicza tego typu w Europie, a może nawet na świecie.

Przed sprywatyzowaniem

sanatorium Rafał w 2016 roku baza zabiegowa była skromniejsza?

Bez porównania. Sanatorium Rafał działa od 46 lat i przez kilka pierwszych dekad baza zabiegowa była bardzo skromna. Nie było też takich technologii, którymi obecnie dysponujemy, dlatego charakter stosowanych zabiegów był znacznie bardziej ograniczony. Zawsze jednak najważniejsze były kąpiele w wodzie siarczkowej, która jest największym skarbem naszego regionu. Wody siarczkowe są skuteczne w leczeniu reumatoidalnego zapalenia stawów, zeszywniającego zapalenia stawów kręgosłupa, osteoporozy, chorób zwyrodnieniowych stawów i kręgosłupa. Kąpiele w wodzie siarczkowej dobre efekty przynoszą też w leczeniu dyskopatii, zespołów bólowych kręgosłupa i neuralgii. Obniżają również poziom cholesterolu, cukru, kwasu moczowego wspomagając leczenie chorób metabolicznych takich jak miażdżyca, cukrzyca czy dna moczanowa. Leczą też choroby skóry m.in. łuszczyca, dzięki właściwościom złuszczyjącym oraz redukcyjnym, zmieniającym potencjał oksydoredukcyjny skóry.

Wody siarczkowe są też skuteczne w chorobach dermatologicznych?

Pomagają także w leczeniu tych chorób ze względu na głębokie oczyszczanie z równoczesnym działaniem odnawiającym tkanki oraz właściwości bakteriobójcze, przeciwgrzybicze, a także przeciw pasożytnicze i antyalergiczne. Zawarte w niej siarczki, wodorosiarczki oraz składniki mineralne oddziałują nie tylko na skórę, ale też na cały organizm. Obecnie trwają badania naukowe nad odtruwającymi właściwościami wód

siarczkowych. Związki siarki wiążą się z metalami ciężkimi takimi jak ołów czy rtęć, które w postaci nierozpuszczalnych cząstek mogą być wydalane z organizmu. W trakcie kąpiele siarka, która jest fizjologicznym składnikiem tkanki łącznej, odkłada się w kościach, stawach i chrząstce stawowej, przyczyniając się do jej odbudowy. Uczestniczy w łagodzeniu schorzeń reumatycznych, także w obrębie kręgosłupa. Zastosowanie serii zabiegów w leczniczej wodzie siarczkowej poprawia ruchomość stawów i zapewnia zmniejszenie dolegliwości bólowych. Po zabiegach leczniczych następuje poprawa bilansu siarczkowego w organizmie. Nie wszyscy pacjenci mogą z tych klasycznych kąpiele w wannie korzystać. Jeżeli są przeciwwskazania to zastępujemy je kąpielą kończyn dolnych i górnych w specjalnie przystosowanych wanienkach.

Woda siarczkowa ma dość nieprzyjemny zapach, ale to nie odstrasza kuracjuszy od jej picia. Jaki wpływ ma to na organizm?

Stosowana do picia lecznicza woda siarczkowa wpływa na poprawę pracy wielu narządów i układów wewnętrznych w organizmie. Wspomaga leczenie chorób układu krążenia, układu nerwowego, choroby przemiany materii, a nawet choroby o podłożu hormonalnym i ginekologicznym. Do specyficznego zapachu można się z czasem przyzwyczaić, bo najważniejsze są jej walory zdrowotne. Wszystkie stosowane przez nas metody zarówno zewnętrzne jak i wewnętrzne służą poprawie stanu zdrowia. Dotyczy to również masażu klasycznych, wibracyjnych, mechanicznych, terapii falamy uderzeniowymi czy zawijania borowinowego i kąpiele

kwasowęgłowych.

W jakich schorzeniach wskazane są kąpiele kwasowęgłowe w sanatorium Rafał?

Kąpiel lecznicza w wodzie zmieszanej z bezwodnikiem kwasu węglowego (CO₂), wydzielającego się na skórze w postaci pęcherzyków gazu wskazana jest w leczeniu nadciśnienia tętniczego i innych chorób serca. Stosowana jest też w zaburzeniach krążenia żylnego, tętniczego, niedokrwienia kończyn dolnych oraz polineuropatiach. W kwasowęgłowej kąpiele suchej przy tych samych schorzeniach, wchłaniany przez skórę CO₂ rozszerza naczynia krwionośne i zwiększa dopływ krwi do wszystkich tkanek. W chorobach zapalnych i zwyrodnieniowych stawów i kręgosłupa, stanach pourazowych narządu ruchu, chorobach neurologicznych stosujemy też termoterapię, czyli leczenie ciepłem. W czasie głęboko rozgrzewającego zabiegu zawijania borowinowego przez skórę pacjenta wnikają najcenniejsze składniki borowin – kwasy humusowe, ciała estrogenne, garbniki i inne mikroelementy. Aktywne składniki borowin działają przeciwzapalnie, pobudzają korę nadnerczy do większego wydzielania glikokortykoidów. Zwiększają także ilość cytokin działających ochronnie na chrząstki stawowe. Udowodniono działanie przeciwbólowe borowin, które wpływając na przemiany węglowodanów, tłuszczy i kwasów nukleinowych. Nasilają metabolizm tkankowy, co prowadzi do odnowy tkankowej. Poprawa mikrokrażenia sprzyja ustępowaniu obrzęków na tle zapalnym.

W jednej grupie schorzeń można stosować jednocześnie kilka różnych rodzajów zabiegów podczas pobytu w sanato-

rium?

Oczywiście, bo to przynosi najlepszy efekt, dlatego w naszym Zakładzie Przyrodolecznictwa stosujemy kilkadziesiąt rodzajów różnych zabiegów, w tym również terapię falami uderzeniowymi. Takie leczenie pozwala w efektywny, nowoczesny i nieinwazyjny sposób zwalczać ból układu mięśniowo-szkieletowego zarówno o charakterze ostrym jak i przewlekłym. Zabieg przywraca sprawność ruchową, regeneruje ścięgna i tkanki miękkie. Przy użyciu fali ultradźwiękowej można z kolei wprowadzać w chore tkanki przez powłoki skóry jony leków przeciwbólowych, przeciwzapalnych oraz żelu siarczowego i borowinowego. Natomiast efektem fali akustycznej, która przenika do tkanek i przekształca się w energię ciepłą jest zmniejszenie napięcia mięśni i sztywności stawów. Szczególnie korzystnie działają w okolicy torebek stawowych, w ścięgnach i kościach.

Panie doktorze, jak należy

postępować, aby w warunkach domowych, po zakończeniu leczenia uzdrowiskowego przedłużyć efekt stosowanych terapii?

Najlepszą metoda jest ruch i jeszcze raz ruch. Nie ma skuteczniejszego sposobu na przedłużenie efektów leczenia uzdrowiskowego. Powtarzam to wszystkim kuracjom. Ruch zwiększa siłę mięśni i poprawia funkcjonowanie stawów. Tkaneczka mięśniowa rozrasta się, jest lepiej ukrwiona, a tym samym bardziej wytrzymała na obciążenia. Nawet delikatny rozrost tkanki mięśniowej powoduje, że skóra staje się napięta i elastyczna. Ruch wzmacnia system immunologiczny, poprawia wydolność narządów wewnętrznych, działa przeciwstarzeniowo. Regularny wysiłek fizyczny odmładza o wiele lat. Podczas pobytu w naszym sanatorium, które jest położone na terenie Parku Zdrojowego, zalecamy kuracjom do ruchu, aby weszło im to w nawyk i kontynuowali po zakończeniu kuracji.

W Busku – Zdroju są wspaniałe warunki zachęcające do długich spacerów po pięknym Parku Zdrojowym i okolicach obfitujących w malownicze krajobrazy. Takiej scenerii może brakować w miejscu zamieszkania.

W każdej miejscowości są parki i tereny zielone przeznaczone do rekreacji. Wystarczy tylko pokonać niechęć do długich spacerów na świeżym powietrzu. My w Busku – Zdroju rozbudzamy te namiętności, zachęcając, aby stały się złotym standardem w życiu. Dzięki lepszej sprawności poprawia się bowiem nie tylko wygląd sylwetki, ale także nastrój i samopoczucie, od którego zależy także dobre zdrowie.

Rozmawiała:

Jolanta Czudak

Wywiad ukazał się w lipcowym Przeglądzie Technicznym

Więcej na: <https://liderzynnowacynosci.com/>

Ciąg dalszy ze s1

Od naszej stałej korespondentki z Paryża (Francja)

Hamburg – brama na świat

Miasto Hamburg jest drugim po Berlinie pod względem liczby ludności miastem w Niemczech. Położone jest nad rzeką Łabą wpadającą do Morza Północnego, które jest oddalone o 120 km. Korzystne położenie nad rzeką płynącą przez kilka krajów europejskich oraz dostęp do morza sprawił, że Hamburg rozwijał się, jako miasto portowe prowadzące handel z wielo-

ma krajami na całym świecie. Pomimo oddalenia od linii brzegowej Morza Północnego port w Hamburg jest obecnie drugim co do wielkości (po Rotterdamie) portem obsługującym kontenerowce w Europie oraz największym portem w Niemczech. Z tego głównie względu Hamburg nazwany został „Tor zur Welt” (Brama na świat).

W dzielnicy portowej **Spei-**

cherstadt panował kiedyś ożywiony ruch na kanałach okalających okazałe spichlerze do przechowywania zboża, towarów kolonialnych, itp. Zaś na potrzeby handlu z krajami regionu Morza Bałtyckiego zbudowany został Kanał Kiloński. <https://pl.wikipedia.org/wiki/Speicherstadt>

Dzielnica dawnych spichle-



Fasada budynku Wunderland (wejście).

rzy wzniesionych z czerwonej cegły w stylu neogotyckim w drugiej połowie XIX w. oraz dzielnica starych biurowców Kontorhausviertel (zbudowanych w latach 20. i 30. XX w.) zostały wpisane na listę dziedzictwa kulturowego UNESCO w 2015 r.

[Okolicznością sprzyjającą rozwojowi Hamburga jest status miasta wolnego, funkcjonującego jako kraj niezależny \(niezależny land\).](#)

Hamburg jest ważnym ośrodkiem gospodarczym i hubem ekonomicznym koncentrującym działalność logistyczną wielu firm. Działają tu liczne przedsiębiorstwa niemieckie i

francuskie oraz korporacje międzynarodowe (Shell, Airbus, Exxon i inne).

Lecz Hamburg to nie tylko miasto będące skupiskiem życia gospodarczego. W tym mieście kipi życie w dziedzinie kultury i rozrywki. Mieszkańcy mają często okazję bawić się szczególnie hucznie na festynach ulicznych cieszących się dużą popularnością. Korzystają również z wymarzonych miejsc do odpoczynku, gdyż w Hamburgu nie brakuje parków, ogrodów i skwerów, dzięki którym miasto po prostu tonie w zieleni.

Jednym z piękniejszych parków jest **Planten un Blomen** obejmujący ogrody tematyczne,

takie jak ogród japoński, ogród różany, w którym latem zakwita 300 urzekających urodą odmian róż, czy ogród zielony i egzotyczny. W ogrodzie organizowane są w porze letniej koncerty wody i światła (podświetlane fontanny) przy akompaniamencie muzyki klasycznej.

Zieleń i woda są wszechobecne w Hamburgu. Drugim określeniem dla Hamburga jest nazwa „Miasto na wodzie”.

Zaskoczyć może też położenie dwóch jezior w środku miasta: duże jezioro **Aussenalster** i małe jezioro **Binnenalster**, oba uformowane na rzece **Alster** – prawym dopływie Łaby.

Jeziora przyciągają amato-



Miniatura Watykanu.

rów wycieczek statkiem, zaś alejki otaczające jeziora – spacerowiczów i biegaczy. Zwykłym widokiem w pasie zieleni otaczającym te jeziora są stada dzikich, lecz zupełnie niebojaźliwych kaczek spacerujących wśród ludzi.

Brzegi wszystkich zbiorników wodnych w mieście, jezior, kanałów i rzek połączone są mostami, których liczba przekracza łącznie liczbę mostów w Wenecji i Amsterdamie.

Mieszkańcy miasta korzystają również z promów na Łabie, jako środków komunikacji miejskiej w drodze do miejsc pracy usytuowanych na przeciwnych brzegach. Oba brze-

gi Łaby łączą również tunele. W dzielnicy portowej (Hamburg-Mitte) funkcjonuje podziemny tunel **Elbtunnel**, pierwotnie oddany do użytku w 1910 r. dla pracowników stoczni, lecz obecnie chętnie korzystają z niego piesi i rowerzyści. Był ponad 100 lat temu pierwszym tego typu tunelem w Europie i wielkim osiągnięciem technicznym. Nawet dziś jest atrakcją Hamburga i budzi zachwyt ze względu na estetyczny wygląd ścian ozdobionych ceramicznymi dekoracjami. Tunel został wydrążony na głębokości 24 m, zaś jego długość wynosi 426,5 m. Do tunelu można dostać się windą mieszczącą jednorazowo

ponad sto osób, ewentualnie schodami.

W Hamburgu można zobaczyć wiele ciekawych miejsc, a wśród nich obiekty starej architektury, do których należy, oprócz dzielnicy portowej, budynek ratusza, zrekonstruowanego po pożarze w 1842 r. Z kolei świadectwem bombardowań lotnictwa alianckiego w czasie II wojny światowej jest pozostałość po kościele św. Mikołaja. Kościół legł w gruzach za wyjątkiem wysokiej strzelistej dzwonnicy, również mocno uszkodzonej, którą dziś można zwiedzać. Ze szczytu dzwonnicy, na którą można wjechać windą rozciąga się piękna pano-



Widok z wieży kościoła św. Mikołaja w Hamburgu.



Dzielnica portowa w Hamburgu (miniatura).



Start rakiety.



Las Vegas w miniaturze.



Jezioro Binnenalster w Hamburgu.



Widok na hamburską filharmonię.

rama miasta, która uwidacznia połączenie starej architektury z nowoczesną zabudową.

Spośród współczesnych obiektów, ogromnym zainteresowaniem cieszy się budynek filharmonii – **Elbphilharmonie** (otwarta w 2016 r.). Monumentalna konstrukcja gmachu przyciąga wzrok swoją sylwetką przypominającą fale morskie. Oprócz sali koncertowej, sal konferencyjnych i innych pomieszczeń budynek wyposażony jest w taras widokowy o powierzchni 4 tys. m², oblegany przez turystów podziwiających pejzaż miasta i statki pokonujące śluzę na kanale u podnóża budynku.

W dzielnicy spichlerzy czeka na zwiedzających niezwykła atrakcja Hamburga – muzeum miniatur **Wunderland**. Mieści się pod adresem Kehrwieder 2/Block D w Hamburgu.

https://pl.wikipedia.org/wiki/Miniatur_Wunderland

[W muzeum znajduje się najdłuższa na świecie miniatura kolejki, ale również](#) miniatury charakterystycznych fragmentów różnych miejscowości na całym świecie i scenki rodzajowe z życia codziennego mieszkańców. Miniatury w sposób

niezwykle realistyczny odzwierciedlają architekturę, infrastrukturę i topografię poszczególnych miejscowości, ale również realistycznie odtwarzają postacie ludzi, zwierząt i roślinność, a także przedmioty codziennego użytku oraz sytuacje napotymane na co dzień, takie, jak spacer po mieście, akcje straży pożarnej, wycieczki statkiem, koncert piosenkarki Heleny Fischer, mecz piłki nożnej, wyprawy na łono natury i inne. Warto podkreślić, że figurki ludzi są zróżnicowane i choć jest ich tysiące każda z nich posiada cechy indywidualne.

Do atrakcji muzeum należy pokaz startu rakiety kosmicznej



Ratusz w Hamburgu.

w Miami oraz pokaz startujących i lądujących samolotów na lotnisku, a także lot balonem. W zależności od regionu świata, który reprezentują, miniatury są odzwierciedleniem typowych cech danego regionu. Rozpoznamy bez trudu między innymi Skandynawię, Amerykę Północną, Meksyk, Włochy oraz oczywiście Niemcy i miasto Hamburg. Przykładowo miniatury z krajów o zimnym klimacie pokryte są sztucznym śniegiem, lecz postarano się, aby śnieg błyszczał, tak jak śnieg oświetlony słońcem.

W makietach miast usytu-

wanych nad rzekami użyto wodę do wypełnienia koryta rzek. Miniatura wulkanu Wezuwiusza z kolei nie jest nieruchomym obiektem, lecz w ustalonych odstępach czasu widzowie mogą zobaczyć, jak ożywia się i rozświetla rozgrzaną lawą, która wylewa się po jej zboczach. Realizm makiet podkreśla ukazanie ich na przemian w odstępach 15. minutowych w oświetleniu i w półmroku, imitując w ten sposób wierny wygląd w świetle dnia i w blasku sztucznego oświetlenia w nocy. Miniatury wyposażone są w przy-

wprowadzić w ruch wybrany obiekt. Aby wszystkie miniatury działały sprawnie, całość urządzeń kontroluje ekipa specjalistów pracująca w specjalnym pomieszczeniu mieszczącym 50 komputerów. Wszystkie elementy makiet wykonane są z perfekcyjną dokładnością, która wymagała wielu godzin pracy. Przykładowo makiet Hamburga pochłonęła ponad 100 000 godzin pracy. Widzowie zafascynowani doskonałością realizacji miniatur nie zauważają upływu czasu. Oglądanie tych miniatur tym bardziej zachwyca, że przypomina podróż do



Mini lotnisko.

krainy Liliputów, gdzie każdy przez kilka chwil może poczuć się Guliwerem.

Zainteresowanie muzeum miniatur jest ogromne i przyciąga turystów z całego świata. Podobnie jak miasto i jego zabytki, tym bardziej, że nazwa miasta nie jest nikomu obca, albowiem Hamburg rozstawiła słynną kanapka z wołowiną. Znany wszystkim hamburger to kanapka jadana przez emigrantów wyruszających „za chlebem” i wsiadających w Hamburgu na statki płynące do Ameryki. Za oceanem potrawa ta upo-

wszechniła się z łatwością w miejscowych restauracjach. Inną specjalnością gastronomiczną Hamburga jest kanapka ze śledziem, dostępna na barkach w dzielnicy portowej. To zrozumiałe samo przez się.

W mieście Hamburg każdy znajdzie wiele okazji do spędzenia wolnego czasu w sposób przyjemny i pouczający.

Edwige Pietruch
Paryż
Francja

<https://pl.wikipedia.org/wiki/Hamburg>

<https://silverhand.eu/hamburg-miasto-na-wodzie/>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Miniatur_Wunderland

<https://>

www.podrozepoeuropie.pl/

miniatur-wunderland-w-hamburgu/

<https://podrozebezosci.pl/miniatur-wunderland-najpopularniejsza-atrakcja-hamburga/>

https://pl.wikipedia.org/wiki/Helene_Fischer

https://pl.wikipedia.org/wiki/Helene_Fischer

Źródła:

Światowy Dzień Sieci Internowej WWW

Pierwszy sierpnia obchodzony jest na świecie jako Dzień World Wide Web (WWW). Wynalazek, który zrewolucjonizował niemal wszystkie dziedziny życia, kończy właśnie 35 lat. To doskonały moment, by podsumować rewolucyjne zmiany, jakich dokonał, ale i wyzwania, jakie przed nami stawia.

Narzędzie, z którego korzysta dziś 5,35 mld ludzi na świecie – 66 proc. populacji planety – miało zaskakująco skromne początki. Wynalazca World Wide Web, brytyjski naukowiec **Tim Berners-Lee**, szukał sposobu, który pozwoli uczyonym na

sprawniejsze dzielenie się wynikami badań. Naukowiec zatrudniony był wówczas w największej międzynarodowej instytucji badawczej na świecie – europejskim centrum badań jądrowych CERN w Genewie.

W 1989 r. Berners-Lee stworzył system, który pozwalał udostępniać treści za pomocą stron połączonych przez tzw. hiperlinki. Umożliwiało to nie tylko dostęp do dokumentów użytkownikom z całego świata, ale również łatwe tworzenie i zamieszczanie w sieci nowych treści. W ten sposób internet stał się narzędziem, z którego korzystać mógł niemal każdy, a nie tylko – jak wcześniej – specjali-

ści IT i hobbyści. Gdy 1 maja 1991 r. Berners-Lee udostępnił WWW wszystkim zainteresowanym rewolucja stała się faktem.

Początki mogą wydawać się skromne, bo jedyny na świecie serwer WWW stał na biurku twórcy systemu, a w ciągu dwóch lat powstało zaledwie 50 stron, ale WWW błyskawicznie zaczęło podbijać świat. Już z końcem 1993 r. istniały 623 strony, a trzy lata później ponad 100 tys. Dziś jest ich przeszło półtora miliarda, a każdej sekundy powstaje sześć kolejnych. Bez WWW trudno wyobrazić sobie handel (wartość globalnego rynku e-commerce ma do





2030 r. osiągnąć 47,7 bln dol.), ochronę zdrowia czy utrzymywanie kontaktu z najbliższymi, a narzędzie, które miało służyć wymianie danych między naukowcami, dostępne jest w zasadzie wszędzie na świecie.

Wraz z szansami pojawiły się jednak także wyzwania. Według analizy World Economic Forum w **2023 r. cyberprzestępczość spowodowała na świecie straty szacowane na 11,5 bln dolarów**. Szacunki mówią, że w ciągu najbliższych czterech lat ta wartość się podwoi.

Im bardziej polegamy na systemach informatycznych, tym stają się one bardziej kuszącym celem dla przestępców. Z tego powodu w sieci trwa prawdziwy wyścig zbrojeń między cyberprzestępcami, a tymi, którzy starają się nas przed nimi obronić.

„Skala, szybkość i złożoność cyberataków wkrótce przewyższy ludzkie możliwości reagowania, co wymusi integrację sztucznej inteligencji z cyberbezpieczeństwem” – mówi Daniel Jabłoński, dyrektor ds. inżynierii w GlobalLogic, spółce należącej do Hitachi Group i oficjalnego partnera kierunku Cyber Security na Coventry University Wrocław, dodając: „Sztuczna inteligencja może stale monitorować i analizować rosnące natężenie ruchu, korelować ogromne ilości IoC/IoA w celu identyfikacji wzorców zagrożeń, przeprowadzać wykrywanie zagrożeń i inicjować szybkie reakcje. Ponieważ cyberprzestępcy szybko przyjmują ofensywną sztuczną inteligencję, zespoły bezpieczeństwa IT muszą również wyposażać się w podobne narzędzia i moc obliczeniową. Należy to robić mądrze, ostroż-

nie i zgodnie z przepisami. Perspektywa sztucznej inteligencji walczącej z innymi sztucznymi inteligencjami jest prawdopodobnie bliższa niż nam się wydaje”.

To tym bardziej istotne, w im większym stopniu nasza krytyczna infrastruktura, systemy płatnicze czy opieka zdrowotna zależą od narzędzi IT.

Wykładowcy Coventry University Wrocław, Mitali Halder i Theophilus Nasali, wyróżniają kilka obszarów, w których w najbliższych latach cyberzagrożenia będą szczególnie się nasilać.

1. Rosnąca złożoność i częstotliwość cyberataków. Cyberprzestępcy to już od dawna nie są pojedynczy hakerzy. Zamiast tego, za falą przestępstw w sieci stoją dobrze zorganizowane, wyszkolone grupy dysponujące dużymi zasobami finan-



sowymi i sprzętowymi. Zaawansowane techniki i narzędzia stosowane przez te grupy stanowią zagrożenie nawet dla największych firm czy rządów. Szczególnie powszechne w ostatnich latach stały się ataki ransomware, w ramach których przestępcy szyfrują dane użytkownika i domagają się opłaty za ich ponowne udostępnienie.

2. Wycieki danych. Błędy w zabezpieczeniach i pomyłki pracowników doprowadziły do upublicznienia w ostatnich latach prywatnych danych milionów ludzi. Ofiarami incydentów padały banki, wielkie portale czy media społecznościowe. Masowa skala takich zdarzeń oraz potencjalnie poważne konsekwencje upublicznienia danych użytkowników wskazują, że wciąż istnieje wiele luk w zabezpieczeniach, a ich istnienie niesie poważne konsekwencje.

3. Phishing i inżynieria społeczna. Cyberprzestępcy coraz częściej wykorzystują tzw. phishing i inżynierię społeczną do wprowadzania w błąd użytkowników. Celem takich działań

może być pozyskanie haseł, loginów, danych osobowych czy nakłonienie użytkowników do instalacji złośliwego oprogramowania. Ataki te opierają się na słabościach ludzkiej psychiki, co sprawia, że trudno je wykrywać i im zapobiegać.

4. Luki w zabezpieczeniach IoT. Coraz powszechniejsze stosowanie urządzeń Internetu Rzeczy (IoT) to jedno z największych wyzwań dla cyberbezpieczeństwa. Problem polega na tym, że wiele urządzeń takich, jak kamerki, żarówki czy inne podpięte do Internetu gadzety nie były projektowanych z myślą o bezpieczeństwie. I stały się łatwym łupem dla hakerów. Mogą bowiem umożliwić wykradanie danych albo posłużyć, jako elementy zmasowanych cyberataków na wielką skalę, takich jak ataki Distributed Denial of Service (DDoS).

„Internet nieustannie się zmienia. Dziesięć lat temu były to głównie serwery internetowe, do których ludzie mieli dostęp za pośrednictwem protokołu IPv4, ale dziś inteligentne urządzenia

domowe, osobiste gadzety, urządzenia multimedialne, zabawki i samochody są wszechobecne. Urządzenia te, które często przechowują i przetwarzają dane lokalnie lub w chmurze, mogą już komunikować się za pośrednictwem protokołu IPv6, oferując nowe usługi, ale także budząc poważne obawy dotyczące cyberbezpieczeństwa ze względu na ich złożoność i ilość generowanego ruchu” – mówi **Marcin Kasprzyk**, menedżer GlobalLogic, dodając: „Wielu użytkowników ufa tym urządzeniom, nie zastanawiając się nad gromadzonymi przez nie danymi ani ich zabezpieczeniami. Wraz z szybkim przyjęciem protokołu IPv6, zwiększonym ruchem internetowym i rozwojem sztucznej inteligencji, krajobraz cyberbezpieczeństwa jest bardziej złożony i stanowi coraz większe wyzwanie niż kiedykolwiek wcześniej. W miarę jak sztuczna inteligencja staje się coraz bardziej zintegrowana, przynosi potencjalne korzyści i zagrożenia, stawiając przed firmami technologicznymi nowe pyta-

nia”.

Specjaliści z Coventry University Wrocław podkreślają, że sztuczna inteligencja może przeobrazić przyszłość cyberbezpieczeństwa. Internetowi przestępcy mogą wykorzystywać ją do automatyzacji ataków, które staną się dzięki temu bardziej efektywne i szybsze, a co za tym idzie bardziej dotkliwe i destrukcyjne. Wykorzystujące AI złośliwe oprogramowanie może dostosowywać się do zabezpieczeń, utrudniając wykrywanie i powstrzymywanie zagrożeń, a oparte na sztucznej inteligencji i uczeniu maszynowym narzędzia mogą przeobrazić ataki phishingowe czy internetową dezinformację.

Deepfake i generatywne narzędzia AI tworzące automatycznie teksty mogą być wykorzystywane do tworzenia realistycznych, przekonujących obrazów i treści, które następnie zostaną wykorzystywane do dezinformacji, szantażu czy oszustw. Według informacji policji Hongkongu, w lutym tego roku pracownik międzynarodowej korporacji nieumyślnie przekazał oszustom 25 mln dol. po tym, jak przeprowadzenie transakcji zlecił mu „prezes” jego firmy. Okazało się, że był to zręcznie przygotowany deepfake.

„Wzrost liczby deepfake’ów generowanych przez sztuczną inteligencję stanowi poważne wyzwanie dla zespołów ds. bezpieczeństwa IT, zwłaszcza w zakresie szkolenia pracowników. Ponadto podatność urządzeń IoT, często ze względu na ich niską moc obliczeniową i zaniebane środki bezpieczeństwa, wymaga dokładniejszej analizy” – podkreśla Daniel Jabłoński. Brak odpowiedniej wiedzy i wykształcenia oraz zaniedbania wynikające bądź z bezmyślności bądź z celowych, złośliwych działań stanowią coraz istotniej-

sze zagrożenie dla bardzo wielu organizacji.

Theophilus Nasali, wykładowca Coventry University Wrocław mówi: „Wysiłki mające na celu promowanie cyberbezpieczeństwa w dzisiejszych czasach muszą być zgodne z zaleceniami ekspertów opowiadających się za proaktywną integracją praktyk bezpieczeństwa na wczesnym etapie procesu rozwoju, strategii znanej jako przesunięcie bezpieczeństwa na lewą stronę. Podejście to jest niezbędne, ponieważ w naszym wzajemnie połączonym i zglobalizowanym świecie luka w zabezpieczeniach czyjejkolwiek sieci może zostać wykorzystana do naruszenia bezpieczeństwa w prawie każdej innej sieci. Dlatego też każda organizacja powinna priorytetowo traktować osadzanie zasad bezpieczeństwa od samego początku swoich wysiłków rozwojowych. Zmiana ta ma potencjał, aby wykroczyć poza tradycyjny DevSecOps, ewoluując w kompleksowe podejście Cyber DevSecOps, w którym bezpieczeństwo jest podstawowym elementem na każdym etapie. W ten sposób możemy zapewnić solidną ochronę i odporność w naszym coraz bardziej połączonym cyfrowym krajobrazie”.

„W erze, gdzie zagrożenia płynące ze sfery internetu stale ewoluują, konieczne jest szkolenie nowej generacji profesjonalistów zajmujących się cyberbezpieczeństwem. Nasz program daje studentom umiejętność przewidywania, identyfikowania i opanowywania cyberzagrożeń i przygotowuje ich na radzenie sobie z wyzwaniami w dzisiejszej sieci”- mówi **Mitali Halder**, wykładowczyni Coventry University Wrocław.

Światowej klasy badania prowadzone przez kadrę i studentów Coventry University Wrocław już dziś przyczyniają

się do poprawy globalnego cyberbezpieczeństwa. Studenci Coventry University Wrocław aktywnie pracują nad identyfikowaniem potencjalnych zagrożeń i opracowywaniem innowacyjnych rozwiązań. Wśród realizowanych projektów były m.in. analiza zagrożeń cyberbezpieczeństwa i opracowanie strategii zabezpieczenia zakładów uzdatniania wody czy stworzenie prostego narzędzia, które pozwala małym firmom automatycznie wyszukiwać luki w zabezpieczeniach ich systemów informatycznych. Kolejne to promocja wiedzy o cybernękaniu wśród nastolatków czy opracowanie przewodnika dla przedsiębiorstw tłumaczącego podstawy bezpieczeństwa sieciowego i odporności na cyberzagrożenia.

Kurs cyberbezpieczeństwa realizowany przez uczelnię ma na celu przygotowanie specjalistów doskonale rozumiejących zmienną naturę i potrafiących chronić przed nimi małe i wielkie organizacje. Studenci uczą się m.in. fundamentów budowy systemów i sieci komputerowych, analizują zagrożenia dla systemów, poznają prawne, społeczne, etyczne i profesjonalne problemy towarzyszące walce z cyberzagrożeniami. Dowiadują się także, jak skutecznie analizować i reagować na incydenty w cyfrowym świecie.

Z okazji Dnia World Wide Web, Coventry University Wrocław zaprasza dziennikarzy i potencjalnych studentów do zapoznania się z programem dotyczącym z cyberbezpieczeństwa i zgłębienia roli, jaką mogą one odegrać w zabezpieczaniu naszej cyfrowej przyszłości.

Agencja Pelka i Partnerzy

fot.Envato

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnovacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Małgorzata Fibiger-Bielska, korespondencja z Korei. Strefa Zdemilitaryzowana

Jednym z miejsc, które chciałam odwiedzić w Korei jest m.in. DMZ – Strefa Zdemilitaryzowana – miejsce najbardziej strzeżone na świecie i chyba najbezpieczniejsze pomijając pole minowe. Błędym światem ledwo zerwałam się z łóżka i szybko wyruszyłam na miejsce spotkania (7 rano!), które było prawie godzinę od mojego miejsca zamieszkania.

A teraz parę historycznych faktów dla tych którzy nie wiedzą co to jest za miejsce.

W 1950 roku 25 czerwca Korea Północna pod przewodnictwem Kim Ir Sen'a zaatakowała Koreę Południową. Marzeniem Kim Ir Sena (późnego dyktatora Korei Północnej) było zjednoczenie i stworzenie mocarstwa. Po 3 latach walk podpisano akt zawieszający broń, jednak ludzie zapominają o jednej

rzeczy – są to dwa kraje, które do tej pory są cały czas są w czasie wojny. Podczas tych 3 lat krwawych i zaciętych walk zginęły setki tysięcy ludzi, rodziny zostały rozdzielone i zarówno osoby mieszkające w Korei Północnej jak i południowej nie mają zielonego pojęcia co się dzieje z ich ukochanymi. Strefa zdemilitaryzowana powstała po podpisaniu rozejmu między Koreą Południową a Koreą Północ-





ną. Teren ten rozciąga się wzdłuż południka 38 i ma przeważnie szerokość 4 km. Aby być precyzyjnym od równoleżnika 38 na północ 2 km jest to strefa Korei Północnej, a 2 km na południe jest to strefa Korei Południowej. DMZ dla wielu Koreańczyków jest czymś takim jak dla Żydów i nas Polaków Oświęcim, jest to wielka tragedia nie tylko narodu, ale również dla rodzin. Po powrocie z DMZ wielu moich znajomych Koreańczyków pytało co sądzę o tym miejscu, ponieważ jest to miejsce ciężkie nie tylko pod względem historii, ale również rodzinnej tragedii. Prawda jest taka, że nie potrafiłam im odpowiedzieć

na to pytanie jednoznacznie. Dla mnie nie była to zwykła wycieczka, raczej miejsce, w którym można było zobaczyć wiele cierpienia, również zobaczyć jak Północna Korea nie odpuszcza i cały czas chce infiltrować Południe.

Czerwony Most nad Jeziorem Majan

Pierwszym naszym punktem zwiedzania był most nad jeziorem Majan **마장호수공원**. Oficjalna nazwa mostu to „Gloucester Heroes Bridge” i jest poświęcony Pierwszemu Batalionowi Regimentu Gloucester Armii Brytyjskiej, która walczyła w Wojnie Koreańskiej.

1 batalion walczył zaciekle z wojskami chińskimi i niestety przegrał bitwę a ten most upamiętnia poświęcenie, jakie ponieśli na obcej ziemi. Widok zapierający dech w piersiach. 10 metrów nad jeziorem rozciąga się czerwona konstrukcja o długości 220 metrów. Oprócz wspaniałego widoku to jeszcze pogoda nam dopisała. Jak dojechalismy na miejsce rozpogodziło się po deszczowej nocy, a obawiałam się chodzenia w deszczu (tak nie jestem fanem takiej pogody). Po 45 minutowym spacerze wróciliśmy do autokaru i podążaliśmy w stronę kolejnej destynacji.

W czasie drogi mój prze-



wodnik przytaczał historię wojny koreańskiej tłumacząc nam, że jeśli ktoś myśli, że jest to zwykła wycieczka to jest tak naprawdę w błędzie. I tak właśnie przytoczył wstrząsającą historię. Otóż młody Koreańczyk wysłał list do swojej matki z frontu walk. To co napisał dało naprawdę dużo do myślenia. „Mamo, piszę do Ciebie ten list dają Ci znać, że jestem cały i żywy. Dzisiaj zabiłem dużo ludzi, jednak nie mam pojęcia czemu musimy walczyć z naszymi rodakami? Ale robię to, dlatego mi każą. Kocham Ciebie, tylko nie wiem, kiedy się zobaczymy. Nie czekaj na mnie, bo może to być pierwszy a zarazem i ostatni

list, który wysyłam do Ciebie.” Kolejną historię, którą przytoczył mój przewodnik Dennis, była to historia osoby, która brała udział w wojnie – Koreańskiej. Kiedy został zapytany jak było na wojnie – odpowiedział jak to na wojnie trzeba było walczyć o przetrwanie. Natomiast przed pójściem spać zawsze słyszy ten sam dźwięk – specyficzny trzask. Osoby, które czytają ten wpis myślą co on opowiada. A prawda na temat tego trzasku. Otóż ten trzask, to trzask łamanych kości zmarłych ludzi, po których chodził jako żołnierz. Kiedy wszyscy w autobusie usłyszeli tę historię – zaniemówili. Ja sama pomyślałam o

swoim świętej pamięci dziadku, który brał udział w Powstaniu Warszawskim. Czy on też miał PTSD jak ten pan po wojnie czy nie?

Następnym przystankiem w naszej wyprawie była wioska Imjingak 임진각. Tutaj poznamy kolejną tragedię, jaką przeżył naród koreański. Tutaj możemy zobaczyć lokomotywę, która niestrudzenie dostarczała żywność na front i jest przedziurawiona jak sito kulami wroga. W czasie wojny transport szynowy był jedyną możliwością, aby dostarczyć żywność nie tylko dla mieszkańców, ale również dla żołnierzy. W tamtym okresie



ciężko pracowało w sumie 15 lokomotyw i jako hołd złożony tamtym czasom postanowiono pokazać 1 okaz.

Z ciekawostek, wioska Imjingak jest otoczona drutem kolczastym, ponieważ jest ona w bliskiej granicy z DMZ. A na ogrodzeniu możemy podziwiać setki tysięcy wstążek. Otóż wstążki te symbolizują cierpienie podzielonych rodzin, które nie wiedzą co się dzieją z ich bliskimi. Wpisami, jakie możemy zauważyć na wstążkach są m.in. mam nadzieję, że jesteście cali; nie mogę się doczekać unifikacji naszych krajów. Nasz przewodnik uprzedził nas, aby

nie robić sobie zdjęć gdzie jesteśmy uśmiechnięci – bo to nie tego typu miejsce na robienie takich zdjęć.

Wstążki na ogrodzeniu

Kolejnym miejscem jakie znajduje się we wiosce tuż za ołtarzem Mangbaedan jest most Wolności, zainstalowany, aby oddać szacunek przesiedleńcom, którzy zginęli tęskniąc za rodziną i rodzinnym miastem w Korei Północnej. którym po wojnie przeszło prawie 13 tysięcy Koreańczyków i żołnierzy UN, którzy zostali wzięci do niewoli.

Most Wolności

Następnym miejscem, bardzo szczególnym jest **Pomnik**

Pokoju znane również jako **Sonyeosang (소녀상)** czasem zwanym też **Posąg Kobiety Pocieszenia** – dwa posągi młodych dziewczynek oraz krzeseł obok nich. Otóż historia jest mało znana oraz ma szczególny charakter dla narodu koreańskiego.

W czasie II wojny światowej dużo młodych koreańskich dziewczyn garnęło się do pracy po to, aby wspomóc swoje rodziny i swoich bliskich walczących na froncie. Japończycy, którzy w tym czasie toczyli zaciekle walki z USA, oferowali dobre pieniądze w prestiżowych miejscach takich jak m.in. szpitale. I tak setki młodych dziewczyn



cząt zaciągnęło się do pracy. Prawda jest jednak inna. Młode dziewczyny zaczynając od 14 lat były wykorzystywane seksualnie przez Japończyków. Oczywiście po wojnie wszystko zostało zamiecione pod dywan, ale w 1992 przed ambasadą Japońską w Korei odbył się protest jeszcze żyjących kobiet i tym samym świat się dowiedział o tragedii jaka je spotkała w tamtych czasach.

Po wiosce Imjingak czas zwiedzić 3 tunel, który wykopali Koreańczycy z Północy w celu infiltracji Korei Południowej i zaatakowaniu stolicy – Seulu. Jak do tej pory odnaleziono 4 tunele i w ramach mojej wycieczki jest możliwość zwiedza-

nia 3 -ciego tunelu. Ciekawostką jest jak został on w ogóle odkryty. Otóż zbieg z Korei Północnej Kim Bu-Seong (5.09.1974) twierdził, że jest tunel, który od dużej topoli w południowej strefie. Na podstawie wytycznych defektora 107 rur cylindrycznych PVC o średnicy 7,5 cm zostało wypełnionych wodą i zainstalowanych co 2 metry wzdłuż oczekiwanej trasy inwazji na Południe. Trzy lata później, 10 czerwca 1978 r., Jedna z rur cylindrycznych eksplodowała, a woda wystrzeliła w powietrze. W ten sposób odnaleziono tunel infiltracyjny Korei Północnej. Trzeci tunel ma kształt łuku i całkowitą długość 1635 me-

trów, leży 73 metry pod powierzchnią i ma 2 metry wysokości i szerokości. Kiedy tunel ten został początkowo odkryty, biegł 1200 metrów na północ od wojskowej linii demarkacyjnej i 435 metrów na południe, dziś odwiedzający mogą zwiedzać tunel do 265 metrów. Na końcu znajduje się trzecia betonowa blokada tunelu, która została zainstalowana, aby zapobiec użyciu przez Północ, Odległość od trzeciej blokady do wojskowej linii demarkacyjnej wynosi 170 metrów.

Istnieją dowody na to, że tunel ten był przeznaczony do inwazji na Południe. Po pierwsze, tunel jest nachylony pod





제3땅굴

第三地道

The Third Tunnel

第3トンネル

The South Korean military was informed of the third tunnel by a North Korean defector, Kim Hy-Sung, who fled the communist state on September 1992. He claimed to have measured the tunnel from a large poplar tree in the Saemangeum Re-vegetation Zone.

1992 PVC cylinder pipes of 1.6m in diameter were then, filled with water and installed every 2meters along the expected tunnel route for the South. Three years later, on June 10, 1995, one of the cylinder pipes exploded with water shooting up into the air. Hence, the more cylinder pipes were the military ready and South Korea was finally able to penetrate their way into the tunnel. The North Korea had intended to use for military purposes.

This interception tunnel which took 8 months to build was used to find the tunnel of the Korean side. It ran almost 200 meters, one will come across the North Korean infiltration tunnel.

The Third tunnel is arch-shaped and has a total length of 1,435 meters, it lies 150 meters below the surface and is 8 meters in height and width.

When this tunnel was initially discovered, it ran 1,200 meters, 200 meters from the military demarcation line and 60 meters in the North. Some engineers can explore the tunnel up to 200 meters. At the end in the North, there is a blockade which was installed to prevent the escape to the South.

There is evidence that this tunnel was intended for escape.

First, the tunnel is sloped approximately 0.022 degrees towards the North. Secondly, the dynamite laid on the wall meant to explode in case of a fire.

Third, although the wall was never found in this area, 1200 meters from the military demarcation line and 60 meters in the North, there is a brick wall to dig down the tunnel as an abandoned road.



kątem około 0,003 stopnia w kierunku północnym, co powoduje odprowadzanie wody na północ. Po drugie, otwory dynamiczne na ścianie miały na celu eksplozję skały bazowej skierowanej na południe. Wreszcie, chociaż nigdy nie znaleziono węgla w tym obszarze, ślady pozostawiono na skalnej ścianie, aby ukryć tunel jako opuszczoną kopalnię węgla.

Nie powiem wrażenie robi tunel, dodatkowo miałam cudowny workout. Nim pozwolą nam wejść do tunelu trzeba założyć kask. Następnie trzeba iść 358 metry pod kątem ok. 60

stopni w dół i idziemy wśród skał i wody do ściany (jednej z 3) blokującej wejście Koreańczykom z Północy. Teraz można powiedzieć byłam 170 metrów od granicy Korei Północnej! Niestety, zdjęć nie udało się zrobić, ponieważ jest zakaz brania ze sobą telefonów komórkowych oraz aparatów. I potem z powrotem znów 256 metrów idąc w poziomie i potem wędrówka w górę 368 metry. Training był dobry – polecam każdemu.

Poglądowa mapa trzeciego tunelu

Po zwiedzaniu trzeciego tu-

nelu czas na krótką przerwę na lunch oraz na punkt kulminacyjny naszej wycieczki – Punkt widokowy w Dora, w którym możemy zobaczyć część Południową oraz Północną. Niestety, że pogoda była taka sobie i tego dnia padało, tak więc widoczność była słaba. Jednak z ciekawostek jak odróżnić Koreę Północną od Południowej? Otóż na pierwszy rzut oka widać różnicę w krajobrazie. Korea Północna jest prawie wycięta ze wszystkich drzew, pewnie po to, aby było widać uciekinierów lepiej. Natomiast Południe jest pięknie zalesione. Można zobaczyć rów-



niez 2 maszty z zawieszonymi flagami no i oczywiście wioskę, w której podobno mieszkają ludzie. Ale jak mówi mój przewodnik – tylko to na pokaz, bo tam ludzie tak naprawdę nie mieszkają.

Widok na część Północną

Natomiast po części Południowej też jest wioska i parę faktów na temat wioski. Generalnie ludzie mieszkający w DMZ są zwolnieni z obowiązkowej służby wojskowej oraz płacenia podatków. Tak jest – są to najbogatsi ludzie w Korei pomijając Cheboli. Na tych wioskach nie znajdziemy jakiś słabych samochodów, znajdziemy same najlepsze, oczywiście dostoso-

wanych do warunków, ciężko, aby stało Ferrari – chociaż kto wie? (Ja osobiście nie widziałam z daleka żadnego Ferrari, ale widziałam dużo SUV). Dodatkowo mają godziny policyjne w tym wypadku dozór wojskowy – gdzie wojsko dzień w dzień przychodzi i sprawdza czy wszyscy domownicy są i czy nie ma nadprogramowych osób, raczej zbiegów z Południa na Północ nie ma. Osoby mieszkające w tych wioskach dostarczają nie tylko produkty rolnicze, które są bardzo eco, ale również koreański żeńszeń, który słynie ze swoich zdrowotnych wartości odżywczych.

Po zakończonym zwiedzaniu

czas na zakup pamiątek i powrót do Seulu. Ale zanim wrócimy do Seulu czas na kolejne sprawdzanie przez żołnierzy czy ja to faktycznie ja i czy nie mamy nadprogramowych uczestników. Wracając po raz kolejny widzimy niebieską linię markującą gdzie jest strefa DMZ.

Niebieska linia odznaczająca strefę DMZ (zdjęcie udostępnione przez mojego przewodnika)

Małgorzata Fibiger-Bielska, korespondencja z Korei

Więcej na: <https://liderzynnowacynosci.com/>

Fińsko – polskie wsparcie dla okulistów w Ukrainie

Dr Sami Hämäläinen z Finlandii włączył się w wieloletnią akcję pomocy organizowaną przez lubelski Uniwersytet Medyczny oraz Stowarzyszenie Chirurgów Okulistów (SCOP) dla ukraińskich lekarzy i ofiar barbarzyńskiej wojny. W lipcu przekazał na ten cel sprzęt okulistyczny o wartości 150 000 euro. Akcji pomocowej zainicjowanej po agresji Rosji na Ukrainę, patronuje prof. Wojciech Załuska, rektor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie.

Przystąpiło do niej wielu darczyńców. Są wśród nich firmy oraz osoby prywatne, które przekazują specjalistyczne urządzenia i aparaturę niezbędną do przeprowadza-

nia zabiegów, leki, soczewki i materiały opatrunkowe. Inicjatorzy akcji wyrazili ogromne podziękowanie wszystkim darczyńcom oraz wdzięczność za jej hojne wsparcie w wielu wymiarach, materialnym i edukacyjnym, firmom: Con-sultronix, Alcon Poland, Bauch and Lomb, Ocu-star, Santen oraz Bayer.

Zainicjowana ponad dwa lata temu przez polskich okulistów wszechstronna pomoc dla lekarzy w Ukrainie zyskała uznanie w całej Europie. Stawiana jest za wzór solidarności ze środowiskiem okulistycznym bombardowanego przez Rosję kraju. Do Stowarzyszenia Chirurgów Okulistów Polskich, którym kieruje prof. dr hab. n. med. Robert Rejdak, szef Kliniki

Okulistyki Ogólnej i Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, zgłaszają się firmy i osoby prywatne, które chcą się aktywnie zaangażować i włączyć w tę pomocową akcję.

Taki kontakt nawiązał z nami dr Sami Hämäläinen z Finlandii, który szukał sposobu na przekazanie ukraińskim lekarzom specjalistycznego sprzętu okulistycznego o wartości 150 000 euro – informuje **prof. Robert Rejdak**. – To jest piękny gest wsparcia dla walczącego z agresorem narodu. Każda taka pomoc daje nadzieję na ratowanie wzroku pacjentom poszkodowanym w wyniku działań wojennych. Zaprosiliśmy doktora Sami Hämäläinena z Finlandii do Lublina, aby osobiście po-





dziękować mu za ten hojny dar. Ofiarowany sprzęt trafi do ukraińskich szpitali za pośrednictwem międzynarodowej firmy logistycznej.

Wśród sprzętu wartego około 700 tys. złotych przekazanego przez lekarza okulistę z Finlandii jest aparatura do wykonywania operacji wewnątrzgałkowych oraz zaćmy, a także narzędzia laboratoryjne i materiały opatrunkowe niezbędne do prowadzenia zabiegów. Podczas wizyty w Lublinie dr Sami Hämäläinen wyraził uznanie dla ofiarności polskich okulistów w niesieniu pomocy lekarzom i pacjentom z Ukrainy. Oprócz rozpoczętej po wybuchu wojny zbiórki darów, pomoc ta obejmuje także leczenie ofiar rosyjskiej agresji w lubelskich klinikach oraz organizowanie specjalistycznych szkoleń z zakresu mikrochirurgii oka i okulopla-

styki.

W czasie pobytu w Lublinie doktor Sami Hämäläinen, podkreślił jak ważna jest solidarność w niesieniu pomocy ofiarom wojny. – Liczy się nawet najmniejsza dotacja dla lekarzy i pacjentów, która wzmacnia w nich wiarę i nadzieję na ratowania zdrowia i życia. Im więcej ludzi będzie im pomagać, tym ta nadzieja będzie coraz większa. Dzięki temu Ukraińcy i Ukrainki zobaczą, że nie są sami i mają wielu sprzymierzeńców i sojuszników.

Pomoc ze strony lubelskiego Uniwersytetu Medycznego trwa od pierwszych dni wojny w Ukrainie. – Oferujemy zarówno pomoc kliniczną, jak i sprzętową, zaznacza prof. Robert Rejdak, kierownik Kliniki Okulistyki Ogólnej i Dziecięcej. - Znaczące są także projekty edukacyjne i badania naukowe, któ-

re wzmocnią tę współpracę i dają możliwość rozwoju w dziedzinie chirurgii. W Katedrze Anatomii Klinicznej działa Akademia Doskonałości, gdzie możemy uczyć naszych kolegów z Ukrainy różnych technik i procedur chirurgicznych przy wykorzystaniu specjalnej wirtualnej symulacji, a także można przeprowadzać sekcję zwłok. Nad tą częścią szkolenia czuwa prof. Kamil Torres, prorektor ds. kształcenia w lubelskim Uniwersytecie Medycznym.

To daje niesamowity wgląd młodemu chirurgowi w możliwość pracy i treningu przed rzeczywistą operacją. Umożliwiamy im również asystowanie przy różnych operacjach, co jest oczywiście najważniejszym i najskuteczniejszym sposobem na zostanie dobrym chirurgiem.

Współpraca z Ukrainą trwa

już od wielu dekad między polskimi i ukraińskimi okulistami. Prof. Robert Rejdak szkolił ich wcześniej przez kilkanaście lat w Europejskiej Szkole Zaawansowanych Studiów Okulistycznych (ESASO) w szwajcarskim Lugano, które jest międzynarodowym centrum edukacji dla specjalistów w dziedzinie okulistyki. Praktyczną wiedzę z zakresu najnowszych technologii stosowanych w chirurgii siatkówki, jaskry i innych chorób oczu, zdobywają tam lekarze z całego świata. – Przed powstaniem centrum badawczo-szkoleniowego ESASO w Lubli-

nie, polscy okuliści przechodzili specjalistyczne szkolenia z chirurgii oka w Lugano – przypomina prof. Rejdak. – Teraz nasi lekarze odbywają te same szkolenia w Centrum Symulacji Medycznej Uniwersytetu Medycznego, gdzie mieści się satelitarna placówka, w której prowadzimy specjalistyczne kursy m.in. również dla lekarzy z Ukrainy. Cykliczne szkolenia z zakresu mikrochirurgii oka i okuloplastyki, podczas których doskonałą swoje umiejętności okuliści z Ukrainy, prowadzą lubelscy i ukraińscy profesoro-

W działania uniwersytetu obejmują bezpośrednią pomoc dla ofiar wojny, w tym diagnostykę, zabiegi operacyjne oraz pomoc rzeczową i materialną. Wartość darów zebranych przez uczelnię dla lekarzy ukraińskich przekroczyła już 50 tys. euro, a łącznie ze Stowarzyszeniem Chirurgów Okulistów Polskich grubo ponad milion zł.

Jolanta Czudak

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Ponad 31 mln zł dla laureatów konkursu SONATINA 8

Ponad 31 mln zł trafi do laureatów ósmej odsłony konkursu SONATINA. Spośród 236 złożonych wniosków Narodowe Centrum Nauki sfinansuje 35 projektów. Wśród laureatów SONATINY 8 znalazło się 14 przedstawicieli nauk ścisłych i technicznych, 12 – nauk humanistycznych, społecznych i o sztuce oraz 8 reprezentantów grupy nauk o życiu.

SONATINA to konkurs, w którym najmłodszy stażem badacze mogą się ubiegać o środki na realizację projektów w obszarze badań podstawowych oraz badań aplikacyjnych. W rozstrzygniętym właśnie ósmym konkursie kierownikami projektów mogli być naukowcy, którzy otrzymali stopień

doktora w okresie od 1 stycznia 2021 roku do 30 czerwca 2024 roku.

Spośród 236 złożonych wniosków o łącznej wartości niemal 197 mln zł, zespoły ekspertów rekomendowały do sfinansowania 35 projektów na

sumę 31,3 mln zł (liczbowy wskaźnik sukcesu wyniósł prawie 15%). Środki te mogą być przeznaczone na prowadzenie badań, zatrudnienie w polskich jednostkach, staże zagraniczne, zakup materiałów i sprzętu, wyjazdy, wizyty i konsultacje.



Granty trafią do 22 jednostek, najwięcej na Uniwersytet Jagielloński (4), Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu (4) i Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu (4 + 1 do Fundacji UAM). Finansowanie otrzymali też młodzi badacze z dziewięciu instytutów Polskiej Akademii Nauk i jednego instytutu Sieci Badawczej Łukasiewicz (PORT Polski Ośrodek Rozwoju Technologii).
Najwięcej środków pozyskała dr inż. Kinga Gawlińska z Uniwersytetu Jagiellońskiego, która na projekt „Wirom jelitowy – nowy i ważny komponent mikrobioty w patogenezie spektrum zaburzeń autystycznych” dostanie blisko 1,5 mln zł.
[SONATINA 8 – listy rankingowe](#)
Forum Akademickie

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Nadużycia w sektorze finansowym 2024

Nowe metody wyludzeń środków od klientów instytucji finansowych, sposoby walki z fraudami, koszty ponoszone z tego tytułu i efekty walki z oszustami – to zagadnienia, które są analizowane przez Związek Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce (ZPF) oraz EY Polska.

Badanie „Nadużycia w sektorze finansowym” to projekt realizowany od 2009 r. przez ZPF oraz EY Polska. W jego ramach badacze zapraszają instytucje finansowe do wypełnienia kwestionariuszy na temat nadużyć i ryzyka fraudów w ciągu ostatnich 12 miesięcy.

Uczestnikami badania są m.in. banki, instytucje pożyczkowe, firmy ubezpieczeniowe, leasingowe i faktoringowe. Raport z najnowszej edycji projektu zostanie opublikowany w październiku.

niku.

Cyberprzestępczość to coraz większe wyzwanie dla instytucji finansowych

Raport o nadużyciach w sektorze finansowym daje każdemu uczestnikowi rynku ogromną wiedzę na temat zjawisk, które mogą stwarzać ryzyka dla instytucji finansowych. Badanie realizujemy od kilkunastu lat, a to pozwala na dokładniejszą analizę trendów i prognozowanie tego, na co należy się przygotować – podkreśla Marcin Czugan, prezes ZPF.

Jak wskazuje Mariusz Wita-

lis, partner w EY Polska, jednym z wyraźnych trendów związanych z nadużyciami w instytucjach finansowych jest rosnąca rola nowoczesnych technologii, co sprawia, że z roku na rok coraz większym wyzwaniem staje się cyberprzestępczość.

Z drugiej strony jednak rozwój technologii jest ogromną szansą dla instytucji finansowych na zwiększenie efektywności działań i przejście od bardziej tradycyjnych zabezpieczeń do zastosowania rozwiązań z obszaru cybersecurity – podkre-



śla Mariusz Witalis.

Badanie „Nadużycia w sektorze finansowym”. Wnioski z 2023 roku

Autorzy najnowszej edycji badania porównują m.in. skalę największych wyzwań w zakresie nadużyć z wynikami z 2023 r. Wówczas okazało się, że aż dwie trzecie ankietowanych ekspertów z instytucji finansowych ocenia, iż największym wyzwaniem dla rynku jest brak świadomości klientów na temat za-

grożeń, na które mogą się natknąć. A właśnie brak wiedzy o tym, jak chronić się przed atakami, zwiększa szanse cyberprzestępców na wyłudzenia, cyberataki i nieautoryzowane transakcje na rachunkach klientów.

Informacje na temat bieżącego badania oraz raport z badania zrealizowanego w 2023 r. są dostępne na stronie: <https://zpf.pl/naduzycia-w-sektorze-finansowym/>.

Wyniki najnowszej edycji

badania „Nadużycia w sektorze finansowym” zostaną zaprezentowane podczas XV Kongresu Antyfraudowego 23 października 2024 r. Organizatorem wydarzenia jest ZPF.

ZPF

Redaktor

Więcej na: [https://](https://liderzyinnovacyjnosci.com/)

liderzyinnovacyjnosci.com/

W sierpniu rusza nabór na Międzynarodowe Agendy Badawcze

W drugiej połowie sierpnia ruszy nabór wniosków o finansowanie Międzynarodowych Agend Badawczych. Środki umożliwią powstanie lub rozwój wyspecjalizowanych, wiodących w skali światowej zespołów i organizacji badawczych, w których możliwe będzie osiągnięcie doskonałości naukowej i międzynarodowej konkurencyjności badań.

Program koordynowany przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej wspiera wyspecjalizowane, niezależne jednostki badawcze w Polsce, które będą realizować międzynarodowe agendy badawcze we współpracy strategicznej z renomowanymi instytucjami naukowymi z innych krajów. Zakres proponowanych

badań oraz międzynarodowa pozycja kierownika projektu mają kluczowe znaczenie dla sukcesu ośrodka badawczego i jego międzynarodowej widoczności naukowej. Samo wyzwanie, jak i proponowane sposoby jego rozwiązania muszą być na tyle istotne, aby wyniki badań miały szansę być opublikowane w czołowych czasopismach naukowych i prezentowane na prestiżowych spotkaniach naukowych.

Finansowanie można otrzymać na prace B+R, obejmujące również badania przemysłowe lub eksperymentalne prace rozwojowe, realizowane we współpracy z co najmniej jedną, zagraniczną jednostką naukową i obejmujące zakres tematyczny mieszczący się w wykazie Krajowych Inteligentnych Specjalizacji. Agenda badawcza, wpisująca się w zakres KIS, do rozwiązania określonego w niej problemu wymagać może pracy



naukowców z różnych dziedzin i interdyscyplinarnego wkładu różnych grup badawczych. Z racji całościowego podejścia do zagadnienia, projekt MAB może więc uwzględnić np. komponent z udziałem naukowców specjalizujących się w badaniach społecznych czy humanistycznych. Finansowanie nie obejmuje badań podstawowych.

Wnioskodawcami w programie są organizacje badawcze. Wnioskodawca wskazuje głów-

ny wykonawcę projektu – osobę posiadającą stopień naukowy, głównego autora merytorycznej koncepcji wniosku i wykonawcę części zadań w projekcie. Główny wykonawca jest liderem jednego z zespołów badawczych.

Międzynarodowe Agendy Badawcze są finansowane z programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki. Jeden projekt może otrzymać środki w wysokości do 30 mln zł. Środki

są przyznawane w drodze konkursu. Łączny budżet naboru wynosi 120 mln zł. Wnioski będzie można składać od 19 sierpnia do 16 września. Dokumenty i dodatkowe informacje – na stronie działania MAB FENG.

MK, źródło: FNP

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Blisko 160 osób po doktorat wdrożeniowy w ósmej edycji

„Doktorat wdrożeniowy” to program Ministerstwa Edukacji i Nauki. Jest alternatywną drogą uzyskania stopnia doktora przez osoby, które chcą łączyć rozwój kariery naukowej z pracą zawodową poza uczelnią. Ponad czterysta wniosków napłynęło do tegorocznej edycji programu „Doktorat wdrożeniowy” wpłynęło ponad czterysta wniosków. Do finansowania zakwalifikowano wstępnie 157.

Głównym założeniem „Doktoratu wdrożeniowego” jest przygotowanie rozprawy, w efekcie której rozwiązany zostaje problem (niekoniecznie technologiczny), z jakim zmagają się dane przedsiębiorstwo. Dlatego doktorat w tej wersji powstaje

pod okiem dwóch promotorów: naukowego i wskazanego przez pracodawcę oraz w dwóch miejscach: na uczelni lub w instytucie oraz w firmie. Jego autor otrzymuje również podwójną pensję: z ministerialnego stypendium (początkowo 3450 zł, a po pozytywnej ocenie śródkresowej 4450 zł) i z etatu w firmie. Rozprawa musi powstać w ciągu czterech lat.

W tegorocznej, ósmej, edycji – podobnie jak w poprzedniej – ograniczono liczbę zgłoszeń do maksymalnie 30 z jednej instytucji. Napłynęło w sumie 406 aplikacji, z których 157 uzyskało wstępną rekomendację do finansowania. Doktoraty będą realizowane w 43 uczelniach i instytutach, najwięcej: na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (16), Politechnice

Warszawskiej (13), Politechnice Śląskiej (12), Politechnice Wrocławskiej (11) i Politechnice Poznańskiej (11).

Z alternatywnej ścieżki uzyskania stopnia doktora skorzystało już blisko 3 tys. osób. Program uruchomiono w maju 2017 roku w odpowiedzi na zapotrzebowanie firm na kadrę naukową zaangażowaną w projekty badawczo-rozwojowe. Składa się z trzech modułów: podstawowego; dodatkowego („Doktorat wdrożeniowy II – sztuczna inteligencja”), w ramach którego wspierane jest przygotowywanie rozpraw doktorskich przez doktorantów prowadzących działalność naukową w zakresie wykorzystania sztucznej inteligencji w procesach technologicznych lub społecznych, w tym związanych z cyberbez-



pieczeństwem; oraz kolejnego, wprowadzonego w ub.r. – „Doktorat wdrożeniowy III – metrologia”, który dotyczy rozpraw w zakresie wykorzystania metrologii w procesach technologicznych i społecznych, w tym związanych z

rozwojem technologii cyfrowych oraz najnowszych technologii w obszarach zdrowia, środowiska, energii i zaawansowanych technik pomiarowych.
[Lista zakwalifikowanych do VIII edycji programu](#)

Źródło: forumakademickie.pl

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Nowe zasady ewaluacji i oceny czasopism już w 2025 r.

Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego zamierza częściowo utrzymać obecny system oceny czasopism, ale z pewnymi modyfikacjami, które mają pozwolić na lepszą ocenę osiągnięć naukowych i zapobiegać manipulowaniu

punkcją, do którego docho- dzilo w ciągu ostatnich kilku lat. Nowe rozporządzenie ma pojawić się na początku przyszłego roku.

Obecne przepisy – abstrahując od tego, że od lat nagminnie naruszane – zakładają, że na pierwszym etapie dokonuje się oceny bibliometrycznej i ustala wstępną punktację na podstawie wskaźników cytowań w bazach danych Scopus i Web of Science. Drugi etap procesu to etap ekspercki – specjalne zespoły ekspertów są powoływane dla każdej z dyscyplin i mają możliwość korygowania punktacji



czasopisma. Mogą podnieść albo obniżyć punktację o dwa poziomy w stosunku do wyników uzyskanych w pierwszym etapie.

Wykaz na cenzurowanym

Spory o to, jak podejść do punktacji czasopism, a co za tym idzie do oceny osiągnięć badacza i jego uczelni, ciągną się od lat. Przy okazji wprowadzania Ustawy 2.0 chciano położyć większy nacisk na bibliometryczną ocenę periodyku. Miało to jednak zasadniczą wadę, mocno stawiano na umiędzynarodowienie, bo większą pozycję i więcej cytowań miały artykuły wydane za granicą i napisane w języku angielskim, co uderzało w dziedziny specyficzne dla danego kraju, np. filologie, czy prawo. Te nierówności miała zniwelować ocena ekspercka, jednak nie wszystko poszło zgodnie z planem, bo za czasów poprzedniej ekipy zaczęto wprowadzać arbitralne zmiany do listy, łamiąc tryb określony w przepisach (które ta ekipa stworzyła, choć za czasów

pierwszej kadencji i rządów ministra Jarosława Gowina).

Wskutek tych zmian wykaz, a co za tym idzie, wyniki ewaluacji mocno straciły na wiarygodności. Tym bardziej, że – pozostając przy naukach prawnych – przy okazji podniesienia punktacji uznanym polskim czasopismom prawniczych, „dosypywano” punktów także tym, które niekoniecznie cieszą się szacunkiem środowiska.

Nowa koalicja rządząca obiecała, że uporządkuje listę czasopism oraz zasady ewaluacji. Pomysły były różne – Komisja Ewaluacji Nauki proponowała np., by stworzyć dwie ścieżki oceny periodyków. Pierwsza dotyczyłaby nauk inżyniersko-technicznych, ścisłych, medycznych, przyrodniczych i weterynaryjnych – w ich przypadku decydować miały wskaźniki bibliometryczne, przede wszystkim wskaźnik cytawalności (impact factor). Ewaluacja humanistycznych czasopism naukowych miałaby natomiast opierać się na ocenie

eksperskiej. Te propozycje nie wzbudziły szczególnego entuzjazmu wśród przedstawicieli nauk humanistycznych, którzy podkreślali, że takie zmiany z góry zakładają traktowanie tych dziedzin jako nauki drugiej kategorii.

Dwa koszyki i ocena najważniejszego osiągnięcia naukowca

Wygląda jednak na to, że rząd częściowo wdroży te założenia, choć zmiana nie będzie tak drastyczna. Jak podkreślił wiceminister edukacji Maciej Gdula, punktacja czasopism opierać się będzie na połączeniu oceny parametrycznej z oceną ekspercką. Rozporządzenie ma obowiązywać od stycznia 2025 r.

Czytaj więcej na Prawo.pl: <https://www.prawo.pl>

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Polska pozyskała prawie 640 mln euro z Horyzontu Europa

Horyzont Europa to największy w historii Unii Europejskiej program wspierający badania naukowe i innowacje. Jego budżet na lata 2021–2027 wynosi ponad 95 mld euro. Prawie 640 mln euro pozyskali dotąd polscy beneficjenci w konkursach programu ramowego Horyzont Europa. Blisko 376 mln euro trafiło z tej puli do sektora nauki.

Umowy grantowe opiewające na 637,9 mln euro realizuje w tej chwili 651 polskich podmiotów (to 1,82% środków przyznanych państwu członkowskim UE). W 163 spośród realizowa-

nych 1227 projektów Polacy pełnią rolę koordynatorów. Prawie 60% polskich środków z Horyzontu Europa zgarnął sektor nauki. W podziale 375,9 mln euro uczestniczy 190 instytucji (126 koordynacji). Niespełna 1/5 tej sumy stanowią granty European Research Council (68,2 mln euro), w tym ERC Starting Grants (34,1 mln euro), ERC Advanced Grants (19,9 mln euro), Consolidator Grants (13,3 mln euro).

Liderem wśród krajowych podmiotów naukowych w unijnym programie Horyzont Europa jest Polska Akademia Nauk, która już w kwietniu bieżącego

2024 r. miała na koncie 103 projekty z dofinansowaniem 51,2 mln euro. Na drugim miejscu pozostaje Uniwersytet Warszawski, którego naukowcy biorą udział w imponującej liczbie 88 przedsięwzięć, z których 23 koordynują. Na stołeczną uczelnię trafiło z tego tytułu już ponad 43,9 mln euro. Na kolejnym miejscu znajduje się Uniwersytet Jagielloński, który na 61 projektów (w tym 16 koordynacji) otrzymał prawie 31,5 mln euro. Naukowe podium zamyka Instytut Chemii Bioorganicznej Polskiej Akademii Nauk z 14,7 mln euro (36 projektów, 2 koordynacje).



W pierwszej dziesiątce znajdują się jeszcze: Politechnika Warszawska (13,6 mln euro, 27 projektów), Sieć Badawcza Łukasiewicz – PORT Polski Ośrodek Rozwoju Technologii (13,1 mln euro, 4 projekty), Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie (13 mln euro, 47 projektów), Centrum Astronomiczne im. Mikołaja Kopernika PAN (12,9 mln euro, 5 projektów), Międzynarodowy Instytut Biologii Molekularnej i Komórkowej w Warszawie (12,8 mln euro, 5 projektów), Instytut Chemii Fizycznej Polskiej Akademii Nauk (11,6 mln euro, 3 projekty), Po-

litechnika Wroclawska (10,5 mln euro, 22 projekty).

W całym programie rozdysponowano do tej pory 41,9 mld euro. Sumę tę przeznaczono na 15 339 projektów z udziałem 28 107 podmiotów ze 173 krajów. Blisko 91,4% środków, tj. 38,3 mld euro, przypadło beneficjentom z państw członkowskich UE (pozostała część trafiła do państw stowarzyszonych i państw trzecich). W czołówce krajów, które otrzymały dotychczas najwięcej pieniędzy, znajdują się niezmiennie: Niemcy (6,6 mld euro), Francja (4,8 mld euro), Hiszpania (4,4 mld euro). Polska

zajmuje 16 pozycję. Przed nami są m.in. Izrael (786,3 mln euro), Irlandia (865 mln euro) i Portugalia (977 mln euro).

Horyzont Europa to największy w historii Unii Europejskiej program wspierający badania naukowe i innowacje. Jego budżet na lata 2021–2027 wynosi ponad 95 mld euro.

Źródło: Krajowy Punkt Kontaktowy ds. Horyzontu Europa

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Pestycydy są wszędzie

Z chorobami i szkodnikami roślin jest bardzo trudno walczyć. Najczęściej robi się to przy użyciu środków chemicznych, powodując tym samym poważne konsekwencje dla ludzkiego zdrowia i środowiska. Pestycydy zatrują bowiem wodę, glebę i powietrze. Zamiast szkodliwych preparatów w i oprysków rośliny powinny być chronione w inny sposób. Rolnictwo ekologiczne jest alternatywą dla tradycyjnych metod, przekonywała mgr inż. Medera, prezes Jednostki Certyfikującej Bioexpert, współautorka „Atlasu pestycydów”, podczas jednego z posiedzeń Komisji Ochrony Środowiska Federacji Stowarzyszeń Naukowo Technicznych – NOT.

Środki ochrony roślin stosuje się, aby ograniczyć straty w

produkcji roślinnej, powodowane przez różne szkodniki takie jak owady, larwy, ślimaki czy chwasty. Wpływa to na zwiększenie plonów, ale z drugiej strony jest źródłem innych problemów. Oddziałuje szkodliwie na ludzkie zdrowie i środowisko naturalne. W Polsce liczba środków ochrony roślin dopuszczonych do obrotu, które zawierają kilkaset różnych substancji aktywnych, wynosi ponad 2500. Różnią się od siebie budową chemiczną, klasą toksyczności, selektywnością i okresem karencji. Bez względu na ich rodzaj i przeznaczenie, przyczyniają się do spadku liczebności gatunków zwierząt i roślin oraz dramatycznej utraty różnorodności biologicznej w europejskim krajobrazie rolniczym i przyrodniczym.

czym.

Ślady chemicznych środków stosowanych w rolnictwie można znaleźć wszędzie, w owocach, warzywach, miodzie, sokach, a nawet w ludzkich włosach – mówiła mgr inż. Dorota Medera podczas kwietniowego posiedzenia Komisji Ochrony Środowiska FSNT NOT, współautorka „Atlasu pestycydów”, wydanego niedawno przez Fundację im. Heinricha Bölla, wspólnie z Koalicją Żywa Ziemia i Polskim Klubem Ekologicznym Koło Miejskie w Gliwicach. – Eksperci od lat ostrzegają przed stosowaniem pestycydów, które są poważnym zagrożeniem dla różnorodności biologicznej. Powodują masową śmierć pszczół, dżdżownic i wielu innych zwierząt. Glifosat, główny składnik pestycydów, zabija też żyjące w glebie bakte-



rie. Badania pokazują jak niebezpieczne są dla środowiska i ludzkiego zdrowia.

Każdego roku na świecie dochodzi do około 385 milionów przypadków zatrucia pestycydami. Istnieje wiele dowodów, że ma to związek z podwyższonym wskaźnikiem występowania schorzeń przewlekłych, takich jak choroba Parkinsona czy białaczka dziecięca. Pestycydy zostały również powiązane ze zwiększonym ryzykiem zachorowania na raka wątroby i piersi, cukrzycę typu drugiego, a także astmę, alergię, otyłość i zaburzenia endokrynologiczne. Osoby pracujące na obszarach wiejskich są najbar-

ziej dotknięte przykrymi konsekwencjami.

Rośnie liczba badań naukowych związanych ze skutkami wynikającymi ze stosowania szkodliwych substancji – informowała prezes Dorota Medera. – Eksperti zdobywają coraz większą wiedzę na temat szkodliwego wpływu na ludzkie zdrowie ludzi i środowisko pestycydów, których roczne zużycie na świecie wynosi obecnie ponad 4 miliony ton. Połowa to herbicydy, które są używane przeciwko chwastom. Około 30% to insektycydy zwalczające owady, które zagrażają biorom, natomiast 17% to fungicydy stosowane przeciwko choro-

bom grzybowym.

Według prawa unijnego stosowanie środków ochrony roślin musi być ograniczone do minimum przez zmniejszanie dawek lub częstotliwość zabiegów. Każdy kraj członkowski ma również prawo zakazać u siebie korzystania z chemicznych środków, w tym glifosatu. Luksemburg jest jedynym państwem europejskim, który od 2021 r. zakazał stosowania wszystkich produktów zawierających herbicyd. Niektóre kraje, takie jak m.in.: Austria, Włochy, Holandia, Belgia i Niemcy, ograniczyły stosowanie tego preparatu zwłaszcza w miejscach użyteczności publicznej, takich jak par-

ki czy tereny rekreacyjne. Polska nie wprowadziła takiego zakazu, co więcej, zwiększyła sprzedaż wielu środków ochrony roślin, mimo planu ograniczania ryzyka związanego ze stosowaniem pestycydów.

Podejście do pestycydów w krajach członkowskich

Srednie zużycie chemicznych preparatów ochrony roślin w Unii Europejskiej wynosi 3,5 kg na hektar – wyliczała prelegentka. – Dla porównania, w Holandii jest dwukrotnie wyższe. W Polsce sięga 2 kg, czyli poniżej ustalonej normy, ale wskaźnik przekroczeń dopuszczalnego poziomu pozostałości środków chemicznych w żywności i w paszach jest u nas znacząco wyższy niż w Holandii. Wykazały to próbki pobierane w ramach monitoringu prowadzonego we wszystkich krajach Unii Europejskiej na takich samych zasadach. Prowadzone są to to, żeby stwierdzić czy produkty kierowane na rynek są wolne od szkodliwych pozostałości.

Pobrane w Polsce próbki ujawniły zawyżenie o ponad 5% zawartość chemicznych substancji, powyżej najwyższego dopuszczalnego poziomu, a 2% w Holandii, gdzie jest duży udział upraw szklarniowych, m.in. pomidorów na wełnie mineralnej. Warto zaznaczyć, że zimą uprawia się w Polsce pomidory w tej samej technologii, nawadniane kropelkowo i chronione tymi samymi środkami ochrony roślin, bo jesteśmy w jednej Unii. Mit o zdrowszych polskich pomidorach jest w tej sytuacji przesadzony i nieprawdziwy.

Przekroczenia występujące w krajowych produktach wskazują, że polscy rolnicy stosują za duże dawki środków ochrony roślin lub nie przestrzegają zale-

canego okresu karencji. Wykryto je zarówno w warzywach, owocach jak również w uprawach polowych, które trafiają do konsumentów. Najwięcej było ich w próbkach jabłek, bo prawie w połowie.

W polskich sadach stosuje się 10,5 kg środków ochrony roślin na hektar, nawet takich, które straciły już swoje dopuszczenie – ostrzegła prezes Jednostki Certyfikującej Bioekspert. – Najwięcej próbek pobieranych było w województwie mazowieckim gdzie jest największy region sadowniczy w Europie. Okazuje się, że 62% wykazywało pozostałości kaptanu, stosowanego zapobiegawczo do ochrony drzew owocowych. Stosowany w formie oprysków podrażnia drogi oddechowe, powoduje poważne uszkodzenie oczu, reakcję alergiczną skóry i jeszcze cięższe schorzenia. Z wiatrem opryski mogą być przenoszone na duże odległości i szkodzić przyrodzie.

Pestycydy wykryto nie tylko w produktach, ale również w glebie. Są wśród nich nawet takie których stosowanie było zabronione już w latach 70 ub. wieku, a ich ślady przetrwały w glebie ponad 50 lat.

Globalny rynek pestycydów rośnie lawinowo

Jeszcze nigdy w historii nie stosowano tak dużo chemicznych środków ochrony roślin jak obecnie – tłumaczyła prezes Dorota Medera. – W zależności od regionu i stopnia rozwoju przemysłowego pestycydy wykorzystywane są z różną intensywnością, ale konsekwencje ich stosowania wszędzie są takie same. Są jednak kraje, w których zużycie chemicznych środków ochrony roślin jest dużo mniejsze niż w Polsce. Takim przykładem jest Dania, gdzie prowadzi się intensywne rolnictwo, ale stosowanie

preparatów jest o połowę niższe niż u nas. Z drugiej strony niektóre państwa członkowskie, takie jak Francja czy Belgia, co roku dopuszczają odstępstwa, zezwalając na stosowanie pestycydów, które zostały zakazane w UE ze względu na ich toksyczność.

Pestycydy niszczą nie tylko chwasty, ale i glebę, która jest domem dla 1/4 wszystkich znanych gatunków. Życie w niej jest tak bogate, że łopata zdrowej gleby zawiera więcej żywych organizmów niż jest ludzi na Ziemi. Dziesiątki tysięcy gatunków bezkręgowców, bakterii i grzybów nieustannie filtrują naszą wodę, odzyskują składniki pokarmowe, przeciwdziałają chorobom przenoszonym przez glebę, budują warstwę próchniczą, wychwytyują gazy cieplarniane i regulują klimat. Gleba stanowi więc nie tylko podłoże na którym uprawiamy żywność, ale jest niezwykle cennym zasobem. Zabijanie w niej życia szkodzi nam wszystkim.

W 2020 r. Komisja Europejska przedstawiła swoją strategię „Od pola do stołu”, jako jeden z filarów Zielonego Ładu i „Strategię różnorodności biologicznej”. Celem obu programów było m.in. zmniejszenie o 50% stosowania chemicznych pestycydów i ryzyka związanego z ich użyciem do 2030 roku oraz ograniczenie do tego czasu o 50% stosowania najbardziej niebezpiecznych pestycydów. Rolnicy uważają, że założenia przewidziane w Zielonym Ładzie stanowią dla nich zbyt duże obciążenia i rozpoczęły się liczne protesty. Ich sprzeciw dotyczył m.in. ograniczeń w stosowaniu pestycydów w krajach Unii Europejskiej o 50% do 2030 roku, nawozów o co najmniej 20% i zmniejszenia o 50% sprzedaży środków przeciwdrobnoustroj-

wych.

W związku z protestami rolników w państwach członkowskich, upadł projekt rozporządzenia w sprawie zrównoważonego stosowania środków ochrony roślin – przypomniała prelegentka. – Jedno z krajowych rolniczych czasopism donosiło w listopadzie 2023 roku, że na szczęście został odrzucony przez Parlament Europejski. Na szczęście dla kogo (?), bo na pewno nie dla konsumentów, tylko dla producentów chemicznych środków ochrony roślin, a lobby jest bardzo silne na świecie. Zaznaczam, że nad odrzuceniem projektu głosowali też polscy europarlamentarzyści. W sytuacji ogólnego sprzeciwu Komisja Europejska, która jest jego autorem, wycofała wnioski i nie wiadomo czy projekt wróci pod obrady po wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Strategia „od pola do stołu” zakładała m.in. zwiększenie do 2030 roku o 25% gruntów rolnych pod rolnictwo ekologiczne, które jest alternatywą dla rolnictwa korzystającego z chemicznych środków ochrony roślin. Tylko nieliczne państwa i regiony wypracowały koncepcje i strategię w tym zakresie.

– Jako były członek Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Ogrodnictwa, należące do

FSNT NOT, znaczącą część mojego życia zawodowego poświęcałam rolnictwu ekologicznemu – stwierdziła prezes. – Zaangażowałam się w przygotowanie polskiej wersji „Atlasu pestycydów”, który został wcześniej wydany w języku niemieckim i angielskim, żeby uświadomić polskim konsumentom jak zgubne dla naszego zdrowia i otoczenia jest stosowanie chemicznych środków ochrony roślin. Dla przeciwwagi w tym opracowaniu pokazujemy alternatywne i bezpieczne dla ludzi i środowiska sposoby zwalczania chorób i szkodników roślin, które sprzyjają zachowaniu bioróżnorodności. Służą do tego środki biologiczne, wyciągi roślin oraz preparaty dopuszczone do stosowania w polskim rolnictwie ekologicznym.

Ich wykazy znajdują się m.in. na stronach Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi oraz Instytutu Ochrony Roślin w Poznaniu. Do usuwania chwastów w uprawach ekologicznych zazwyczaj wykorzystuje się metody mechaniczne, a więc przy użyciu maszyn rolniczych. W uprawach ekologicznych stosuje się kwalifikowany materiał nasadzeniowy i siewny, który jest doczyszczony i wolny od nasion chwastów.

Jeżeli wysiejemy materiał wolny od chwastów to będzie

ich tylko tyle ile mają zasoby gleby – przekonuje mgr inż. Dorota Medera. – Rolnictwo ekologiczne wymaga stosowania wieloletniego płodozmianu, upraw służących ochronie gleby, w tym ograniczaniu jej erozji i poprawie różnorodności mikrobiologicznej. Ważne jest przestrzeganie terminów agrotechnicznych, a także stosowanie kompostu, obornika czy gnojownicy do nawożenia. Trzeba wrócić do zasad starej, dobrej kultury rolnej, żeby zapobiegać skażeniu wód i gleby, przeciwdziałać jej przesuszeniu i poprawiać żyzność oraz chronić bioróżnorodność.

Oprócz tych zalet, rolnictwo ekologiczne nie naraża rolników, ich rodzin oraz zwierząt na choroby wywołane bezpośrednim kontaktem z pestycydami czy innymi chemicznymi środkami ochrony roślin. Polski sektor rolnictwa ekologicznego nadal niewielki i rozwija się bardzo powoli. Po 20 latach, które upłynęły od chwili wejścia Polski do Unii Europejskiej najwyższy czas, żeby to zmienić i zadbać o zdrowie ludzi, wolne od pestycydów środowisko i ochronę bioróżnorodności.

Jolanta Czudak

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

HUMOR

pytała: kto to jest kobieta, której nie stara panna i kto to udało się wyjść za
Nauczycielka w jest stary kawaler. małż. A stary kawaler, to mężczyzna,
szkole podstawo- Pierwszy zgłol-
wej na lekcji przy- sił się Jasiu i po-
sposobienie do ży- wiedział: Proszę nie ożenić.
cia w rodzinie za- Pani: stara panna to

VR Health Champions: rewolucja w opiece zdrowotnej

Przełom w europejskich systemach opieki zdrowotnej jest coraz bliższy dzięki aplikacjom rzeczywistości wirtualnej i rozszerzonej (VR/AR). Unia Europejska przeznaczyła ponad 5,8 miliona euro na projekt VR Health Champions, który został przyznany z prestiżowego programu Horyzont Europa w ramach instrumentu międzyregionalnych inwestycji w innowacje. W gronie 17 partnerów – uczelni oraz firm z branży EIT Health z Portugalii, Włoch, Polski, Łotwy, Niemiec, Węgier i Belgii jest Politechnika Łódzka.

Inwestowanie w technologie VR/AR w opiece zdrowotnej, mimo wyzwań, przynosi wiele korzyści, które mogą znacząco poprawić jakość i efektywność leczenia – mówi dr hab. inż. Dorota Kamińska z zespołu Voxel Research Lab Instytutu Mechatroniki i Systemów Informatycznych koordynująca projekt po stronie Politechniki Łódzkiej.

Projekt VR Health Champions ma na celu podniesienie gotowości technologicznej innowacji VR/AR opracowanych przez kluczowe małe i średnie przedsiębiorstwa (MŚP) z poziomu testowania prototypów do wdrożenia. Mówiąc o konkretnych korzyściach, jakie może on przynieść dr hab. inż. Dorota Kamińska wymienia:

Lepszą nawigację medyczną podczas operacji. Dzięki VR/AR chirurdzy mogą uzyskać bardziej precyzyjne obrazy i informacje w czasie rzeczywistym, co zwiększa dokładność i bezpieczeństwo operacji. VR może być

używane do diagnozowania i monitorowania zaburzeń poznawczych, takich jak demencja, w bardziej interaktywny i angażujący sposób. Edukację specjalistów medycznych i studentów. VR umożliwia realistyczne symulacje medyczne, co pozwala na lepsze przygotowanie lekarzy i studentów do rzeczywistych sytuacji klinicznych. Dostosowanie zestawów VR do użytku medycznego. Specjalnie zaprojektowane zestawy VR mogą być używane w różnych procedurach medycznych, co zwiększa komfort i efektywność leczenia.

Do tego dochodzą terapeutyczne gry immersyjne. Pacjenci mogą korzystać z gier VR jako formy terapii, co może pomóc w rehabilitacji, redukcji bólu i stresu oraz poprawie zdrowia psychicznego.

– Te innowacje mogą prowadzić do szybszej i bardziej skutecznej opieki zdrowotnej, poprawiając ogólne doświadczenia pacjentów i ich wyniki zdrowotne. Przyspieszenie tych zastosowań będzie możliwe dzięki wypełnieniu luk w ich łańcuchach wartości i wsparciu nowymi usługami dostosowanymi do rozwiązań XR, co pomoże złagodzić bariery rynkowe – mówi dr hab. inż. Dorota Kamińska.

Projekt VR Health Champions dąży do:

Zmniejszenia różnic innowacyjnych między rozwiniętymi i mniej rozwiniętymi regionami Europy. Przygotowania sektora opieki zdrowotnej na kolejną transformację technologiczną. Włączenia europejskich innowacji XR do systemów refundacji

kosztów opieki zdrowotnej poprzez współpracę międzyregionalną, tworzenie nowych europejskich łańcuchów wartości i łagodzenie barier rynkowych, wykorzystując różne mocne strony partnerstwa.

Ostatecznie projekt ten przyczyni się do wzmocnienia pozycji uczestniczących państw członkowskich i UE na globalnym rynku zdrowia XR (Extended Reality, zwiększenia cyfrowej konkurencyjności uczestniczących regionów oraz stworzenia szansy dla europejskich rozwiązań zdrowotnych XR na rozwój na rynku – podsumowuje dr hab. inż. Dorota Kamińska.

Rola łódzkich naukowców w tym projekcie

Naukowcy z PŁ będą odpowiedzialni za opracowywanie nowoczesnych narzędzi medycznych np. przez wspomaganie USG, wykorzystując do tego narzędzia rozszerzonej rzeczywistości, opracowanie treningu „soft skills” (umiejętności interpersonalnych i społecznych) dla medyków z wykorzystaniem VR oraz testy efektywności aplikacji na podstawie analizy danych biomedycznych.

Nasze działania przyczynią się do podniesienia pozycji mniej rozwiniętych uczestników projektu na globalnym rynku technologii immersyjnych (XR) w dziedzinie zdrowia oraz do wzmocnienia cyfrowej konkurencyjności tych regionów – wyjaśnia dr hab. inż. Dorota Kamińska z Wydziału Elektrotechniki, Elektroniki, Informatyki i Automatyki, założycielka zespołu Voxel Research Lab oraz ko-



ordynatorka projektu na PŁ, która otrzyma na realizację zadania 200 tys. euro.

Projekt We Are Health Champions – Disrupting the European Healthcare Systems with Virtual Reality and Augmented Reality Applications (IPN: Stowarzyszenie na rzecz Innowacji i Rozwoju w Nauce i Technologii).

koordynatorem jest Instituto Pedro Nunes: Associacao para a Inovacao e Desenvolvimento em Ciencia e Tecnologia z Coimbr

Ewa Chojnacka Życie Uczelni Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Konieczna jest zmiana umowy Orlenu z firmą Synthos

Pierwszy mały jądrowy reaktor modułowy Orlenu w Polsce może powstać we Włocławku, zapowiedział prezes spółki Ireneusz Fąfara. Zanim jednak do tego

dojdzie, spółka musi dokonać zmiany umowy z firmą Synthos.

Jeśli osiągniemy porozumienie, podjęliśmy decyzję, że pierwsza lokalizacja SMR będzie we Włocławku – po-

wiedział Ireneusz Fąfara podczas czwartkowej konferencji prasowej, cytowany przez PAP Biznes. Prezes Orlenu podkreślił, że na technologię reaktorów modułowych pa-trzy z przychylnością, ale



wyzwaniem jest ułożenie relacji z partnerem projektu, firmą Synthos.

Wizualizacja reaktora SMR typu BWRX-300 firmy GE Hitachi

Trwają negocjacje z partnerem dotyczące tego, aby zmienić umowę, one nie są łatwe. Nie są łatwe, bo w przeszłości nie zadbano o właściwe ułożenie relacji – powiedział Ireneusz Fąfara, tym razem cytowany przez wyborcza.pl. Prezes Orleu dodał, że porozumienie powinno być wypracowane do końca września.

W ubiegłym roku Orlen, kierowany jeszcze przez Daniela Obajtka, pokazał siedem wstępnych lokalizacji, w których spółka Orlen Synthos Green Energy mogłaby zbu-

dować małe reaktory BWRX-300 projektu GE Hitachi. Na liście znalazł się wówczas również Włocławek, a poza nim Ostrołęka, Stawy Monowickie obok Oświęcimia, Dąbrowa Górnicza, Nowa Huta w Krakowie, Specjalna Strefa Ekonomiczna Tarnobrzeg- Stalowa Wola oraz okolice Warszawy. To lokalizacje, w których znajdują się między innymi energochłonne zakłady produkcyjne, a także te, które są optymalne dla potrzeb ciepłownictwa.

W maju tego roku Ireneusz Fąfara powiedział, że pierwsze SMR-y zostaną zbudowane do 2030 roku. Orlen pod kierownictwem Daniela Obajtka deklarował natomiast, że łącznie powstanie w Polsce 20 takich reaktorów.

Budową ma zająć się Orlen Synthos Green Energy (OSGE). Grupa Orlen musi jednak dogadać się z Synthosem, ponieważ ten ma połowę udziałów w spółce.

Czym są reaktory SMR?

Polska otrzymała dofinansowanie na ich rozwój. Elektrownie jądrowe typu SMR (small modular reactor) mogą być zbudowane w ciągu 24-36 miesięcy na terenie stanowiącym zaledwie 10 proc. dużej elektrowni atomowej, przy czym sama tzw. wyspa jądrowa zajmuje powierzchnię boiska piłkarskiego. Takie reaktory wytwarzają kilkakrotnie mniej energii niż duża elektrownia jądrowa, ale mają tę przewagę, że mogą być zbudowane szybciej, a dzięki modułowości możliwe jest



ich łączenie w celu zwiększenia produkcji energii.

W ubiegłym roku amerykańskie firmy zainicjowały budowę reaktora BWRX-300 w technologii SMR dołożą 4

mld dolarów. Większość tej kwoty (3 mld dolarów) wyłożył Exim Bank, a resztę dołożyła agencja Development Finance Corporation. next.gazeta.pl

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Druga młodość klubu sportowego Sarmata

Sarmata to najstarszy klub sportowy w Warszawie o bogatej historii. Jest prawdziwą legendą polskiego sportu. Działa od ponad 100 lat. Powstał w samym centrum robotniczej Woli z inicjatywy Jana Władysława Wilczyńskiego oraz Stanisława Szkieli z Polskiej Partii Socjalistycznej i Związku Zawodowego

Tramwajarzy. Skupiał prężnie działające sekcje: lekkoatletyki, piłki nożnej, kolarstwa, łyżwiarstwa szybkiego, gimnastyki, pływania oraz tenisa stołowego. Zawodnicy Robotniczego Klubu Sportowego uczestniczyli w olimpiadach oraz najważniejszych wydarzeniach sportowych świata. To tutaj w okresie międzywojennym swoją karierę za-

czywał Janusz Kusociński. Początek tego stulecia nie był jednak dla klubu łaskawy, ale na szczęście nie upadł. Od kilku lat przeżywa nawet drugą młodość pod zarządem Mirosława Skorupskiego, związanego z klubem od dzieciństwa.

W ramach cyklu „10 PYTAŃ DO..” Zbigniew Grzeszczuk rozmawia

z **Mirosławem Skorupskim**, prezesem zarządu **Robotniczego Klubu Sportowego**.

Co jest tak fascynującego w piłce nożnej, że po 100 latach „odnawia” pan ściany Robotniczego Klubu Sportowego Sarmata?

Jeśli chodzi o piłkę nożną, to odpowiem anegdotycznie. Pewna kobieta zapytała męża, co jest w tej piłce, że nie możesz bez niej żyć? On odpowiedział: POWIETRZE!! Robotniczy Klub Sportowy Sarmata, to długa historia w moim życiu. Urodziłem się na Woli, cała moja rodzina – tak ze strony mamy i taty pochodzi z Woli, od pokoleń. Nie sposób w kilku słowach opowiedzieć, czym był Sarmata dla ludzi z Woli, szczególnie po wojnie. Moja mama była sprinterką i skakała w dal w Sarmacie na początku lat pięćdziesiątych. Trzech wujków kopało tam piłkę, a dwóch innych – boksowało. Mieliśmy też w rodzinie dobrego kolarza. Sarmata to nie tylko piłka nożna! To jeden z największych niegdyś, wielosekcyjny klub medalistów, również olimpijskich w lekkiej atletyce, kolarstwie, łyżwiarstwie szybkim i w innych dyscyplinach.

W połowie lat sześćdziesiątych ub. stulecia przenieśliśmy się do hutniczego osiedla na Wrzecionie (tata pracował w Hucie Warszawa), od 1968 roku związany byłem z bielańskim Hutnikiem (do 1974 roku, jako piłkarz, zaś od 1989 roku, jako działacz HKS, aż do śmierci mojego przyjaciela, prezesa Ryszarda Sobieckiego, który zmarł w 2003 r. Kiedy w 2014 roku, zaproponowano mi prezesurę w RKS, przyjąłem ofertę bez wahania. Różnie potem bywało, „wypisałem” się z klubu, ten upadł potem, by od 2018 roku, na moich warunkach Sarmatę

poprowadzić na nowo do dziś.

Ściany Sarmaty nie da się odnowić, upadły już dawno, tak jak trybuny, hala i wszystko, co było klubem przy ul. Wolskiej 77. Od 2003 roku, rośnie tam las, ale Sarmata to nie boisko i bieżnia, Sarmata to epokowe zjawisko! Choć nie mamy żadnego wsparcia ze strony instytucji, które powinny się Sarmatą opiekować, przyjdzie dzień, w którym nie będziemy malować (nieistniejących) ścian, ale będziemy stawiać nowe ściany klubu. Uchwalenie i zatwierdzenie Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego dla m.in. ul. Wolskiej 77 jest pierwszym krokiem w tym kierunku.

Pana doświadczenie biznesowe pomaga w prowadzeniu klubu, a jeżeli tak to, w jaki sposób?

Prowadzenie klubu sportowego i biznesu to dwie różne działalności. Chyba nie znam żadnego klubu (od małego do średniego), który by na sporcie zarabiał. Oczywiście, zależy to też od skali i wielkości organizacji. Im potężniejszy klub, tym bardziej trzeba trzymać się zasad korporacyjnych, to jasne. Nie da się z powodzeniem prowadzić jednak klubu, innej organizacji sportowej czy kulturalnej, stosując twarde zasady i bezwzględny rygor finansowo-organizacyjny. W sporcie, w klubie, najcenniejszym środkiem trwałym jest człowiek – zawodnik, trener. Trudno go amortyzować. Oczywiście, umiejętność pozyskiwania środków na działalność, dobra organizacja, mądre planowanie i sensowne wydawanie pieniędzy to podstawa. W klubach sportowych, wszystko się zaczyna od tego pierwszego... I przeważnie na tym się kończy, bo – szczególnie obecnie, w naszym kraju

kasa idzie wszędzie, ale nie tam, gdzie jest naprawdę potrzebna.

Gdybym 30 lat temu, miał doświadczenie życiowe posiadane obecnie, zapewne byłbym gdzie indziej w „mieście i świecie”. Ale popełnianie szlachetnych głupstw (a takich poczyniłem wiele) daje więcej satysfakcji i radości, niż spektakularny sukces, np. finansowy. Byłem już bogaty w przeszłości, niekoniecznie dawało mi to szczęście. Ale tak, doświadczenie w biznesie pozwala na podejmowanie lepszych decyzji w prowadzenie klubu sportowego.

Bez względu na wyniki, jakie osiąga kadra narodowa czy nadal jest „moda” wśród młodzieży na piłkę nożną?

Niestety nie, ale to jest znak nowych czasów. Moje pokolenie nie miało takich, szczególnie indywidualnych, możliwości realizacji zainteresowań, co obecna młodzież. Dla nas, skórzana piłka, ławka lub trzepak zamiast bramki to była jedyna forma spędzania wolnego czasu. Graliśmy na podwórkach „w gałę” całe popołudnia, do nocy, w byle jakich butach, byle jaką piłką, byle gdzie. Tak zaistnieli Deyna, Lato, Szarmach i inne tuzy światowego futbolu. Cała nadzieja w dobrze zorganizowanych klubach i akademiach piłkarskich, mających ciekawą ofertę dla młodych ludzi w postaci dobrych trenerów, dostępnych boisk i przyzwoitego wyposażenia sprzętowego.

Organizuje Pan imprezy o uniwersalnych przesłaniach, jakie to wydarzenia i czego dotyczą?

Mecze piłkarskie pod hasłem „Nie dla rasizmu”. W 2004 roku, w Ciechanowie, zorganizowałem pierwszy taki w Polsce mecz. Zagrały zespoły MKS Ciechanów i Reprezentacja Afryki, w której grali czarno-



wysokie. Sarmata nie ma grup młodzieżowych. Na utrzymanie zespołu seniorów wydaję własne pieniądze i tylko dzięki sporadycznym wsparciom od kolegów klub działa. Powoli tworzymy strukturę klubu; powoli, ale skutecznie.. Rozpoczęliśmy transmisje naszych meczy na własnym kanale YOUTUBE, wreszcie mamy, co zaproponować ewentualnym sponsorom.

Są też zawody z seniorami. Czy ta sztafeta pokoleń przynosi efekt w postaci dopływu młodych talentów?

Pierwszy Turniej „Weteranów +50” zorganizowałem 6 lat temu. Wówczas, było bardzo trudno skompletować osiem zespołów. Obecnie chętnych jest więcej niż miejsc. Jedna z drużyn, zebrana na pierwszy turniej, jest obecnie mistrzem Polski w tej grupie wiekowej! Owszem, zauważam dopływ talentów, ale niepełnie młodych. Te młode talenty są wyszukiwane przez istniejące szkoły i akademie piłkarskie, których na szczęście, jest już sporo. Duże kluby piłkarskie też kładą duży nacisk na pozyskiwanie i szkolenie młodych adeptów piłkarskich. Mój pomysł stworzenia możliwości aktywnego uprawiania sportu dla tej grupy wiekowej był strzałem w dziesiątkę! Obecnie powstała nawet Reprezentacja Weteranów Mazowsza, firmowana przez MZPN.

Ma pan doświadczenie ze sprowadzaniem obcokrajowców do polskich klubów piłkarskich, czy zadowolony jest pan z rezultatów tej działalności?

Na przestrzeni ostatnich 15 lat, dzięki mnie przybyło do Polski z Afryki ponad stu młodych piłkarzy. Mam mieszane uczucia, jeśli chodzi o rezultaty. Wielu z nich, z rozmaitych po-

skórzy piłkarze z polskich lig, wielu przyjechało do Polski na moje zaproszenia. Kilku czarnoskórych piłkarzy wówczas grających, występowało później w najwyższych klasach rozgrywkowych. Był to pierwszy mój „Mecz Nie dla rasizmu”, do dziś zorganizowałem 24 takie mecze, połączone z akcjami przeciwko rasizmowi i innym patologiom społecznym. Z Reprezentacją Afryki, pod tym ważnym hasłem, grały najrozsławniejsze zespoły; ostatnio Pectus Football Team (dobre grajki!!), Reprezentacja Polskiej Policji, Reprezentacja Dziennikarzy RP, Reprezentacja Artystów,

Kadra Polskiego Parlamentu i wiele innych. To mój największy sukces życiowy.

Sport wymaga nakładów finansowych, skąd środki na działalność klubu?

Małe kluby, prowadzące jednak szkolenie dzieci i młodzieży, otrzymują wsparcie z Miasta Stołecznego Warszawy na te szkolenia. Są to czasem duże kwoty, co w połączeniu z dość wysokimi składkami daje pewien budżet. Podwarszawskie kluby, posiadające swoje boiska mają komfort i spokój. Gorzej, jeśli chodzi o Miasto Stołeczne Warszawa. Za mało boisk, opłaty za korzystanie z nich -

wodów, nie wykorzystano danej im szansy. Byli jednak tacy, dla których Polska była przystankiem w drodze do poważnej kariery piłkarskiej i później, trenerskiej, głównie w Skandynawii. Jest mi miło, gdy otrzymuję życzenia urodzinowe, czy na święta od „moich” zawodników. Przychodzą z całego świata.

Czy instytucje państwowe pomagają i dzielą się z panem pasją?

Instytucje państwowe takie jak Ministerstwo Sportu i Turystyki, ale też inne resorty i dzie-

siątka agencji rządowych, mają ustawy o obowiązkach wspierania działalności klubów i organizacji społecznych w sferze sportu. Robią to w formie konkursów grantowych, dotacji, subwencji. Brakuje jednak koordynacji tych działań, które przyniosłyby dużo lepszy efekt.

Wracając do wspomnień, jakie są smaki i zapach z dzieciństwa, który wspomina pan z „leżką w oku”?

Od zawsze i na zawsze, zapach świeżej choinki i smak porażki. I głos Mamy, śpie-

wającej kołysankę...

O czym marzy dziś senior Mirosław Skorupski?

Marzeń mam multum. Codziennie inne, ale jedno jest bez zmian. Najważniejsze dla mnie dobre jest zdrowie zarówno moje jak i moich najbliższych. Dopiero to daje początek innym marzeniom. ...

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Cią dalszy ze s.1

Mistrz Mowy Polskiej integruje środowisko

Program Mistrz Mowy Polskiej powstał w 2000 roku z miłości do języka polskiego. Promuje ludzi którzy mówią pięknie i mądrze w tym języku. Kolejne edycje potwierdzają nie tylko celowość organizowania tego typu przedsięwzięć, lecz także wskazują, na duże zainteresowanie nim ze strony instytucji oraz osób i środowisk opiniotwórczych. Tegoroczna Gala Mistrza Mowy Polskiej odbędzie się w Kieleckim Centrum Kultury.

W ramach cyklu „10 PYTAŃ DO..” Zbigniew Grzeszczuk rozmawia z Danutą Haną Jakubowską, dyrektorką ds. promocji tego programu.

Od jak dawna jest Pani związana z projektem Mistrz Mowy Polskiej?

Od samego początku. Pomyślnie tego Programu – Bohdan Chojna zaproponował mi pracę dyrektora promocji i tak, z

małą przerwą, zostało. Ta przerwa to mój pobyt w Chicago, w Stanach Zjednoczonych. Mieliśmy plany poszerzenia programu na środowiska polonijne, ale tragiczna śmierć Bohdana w 2005 roku, je przekreśliła. Po moim powrocie z USA, kontynuator i spadkobierca Programu przychylił się do inicjatywy przeniesienia finałów do różnych ośrodków kultury w Polsce. Pierwsza była moja rodzina na Łódź. Marszałek województwa łódzkiego oraz Małgorzata Kowalska, dyrektor kultury w Urzędzie Marszałkowskim, zaprosili i sfinansowali Galę finałową – dzięki temu mogliśmy zorganizować uroczystość w Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina. Poza zwyczajowym finałem odbyło się piękne widowisko Barbary Wachowicz, a następnie koncert muzyki polskiej – dyrygował Tadeusz Wojciechowski, ówczesny dyrektor Filharmonii.

Gdzie do tej pory odbyły się gale finałowe?

Co roku w innym mieście, ale np. w Poznaniu gościliśmy trzy razy! Następne miasta to: Bydgoszcz, Toruń, Gdańsk, Gdynia, Lublin, Chorzów, Płock, Malbork, Kielce a ostatni był Nowy Sącz. Gala w 2024 r. odbędzie się ponownie w Kieleckim Centrum Kultury. Dwa lata temu poza uroczystą galą zorganizowaliśmy Salon Mistrzów Mowy Polskiej – nasi jurorzy prowadzili dyskusje z dwoma Mistrzami – reprezentującymi różne zawody, a jednak mających wiele wspólnego. To były fascynujące spotkania: leśnik, rzecznik prasowy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Edward Marszałek i Jacek Cygan. Dziennikarka Katarzyna Stoparczyk i Jerzy Trela, dyrektor Teatru Polskiego Radia Janusz Kukuła i Krzysztof Gosztyła, czy Barbara Krafftówna i Przemysław Biłczak. Oczywiście poza uroczysto-

stościami Nominacji na Zamku Królewskim, kilka uroczystych gal odbyło się w Warszawie. Wracając do pytania – to bywało, że mieliśmy „kolejkę” chętnych miast, bo jest to Program integrujący środowisko i w sposób nienachalny rozciąga cudowną aurę pozytywnych emocji.

Wkrótce 25, a więc okrągła rocznica konkursu, czy będą to szczególne obchody?

Tak, planujemy jubileusz, ale Gala finałowa nie odbędzie się w Warszawie. Już wkrótce, bo 14 września na Gali w Kieleckim Centrum Kultury poznamy więcej szczegółów. Zapraszam pana i przedstawicieli redakcji portalu do Kielc. Uroczystość będzie na pewno pełna emocji i znakomicie poprowadzona przez Pawła Sztompke, obdarzonego w 2015 roku przez jurorów tytułem Wawrzyn Mowy Polskiej.

Politycy często kaleczą ojczyzny język, mimo, że legitymują się ukończeniem wyższych uczelni, czy nie mieli Państwo chęci, wzorem innych grup np. filmowców nagradzać tych, którzy permanentnie kaleczą polski język np. tytułem „Zdechlej Samogłoski”?

Ciekawa sugestia. Może powinno powstać takie grono, które napiętnowałoby źle mówiących w przestrzeni publicznej. Program Mistrz Mowy Polskiej powstał z miłości do języka polskiego, promuje ludzi którzy mówią pięknie i mądrze w tym języku. Nie chcemy wyzwalać złych emocji, chcemy pokazywać i promować dobre wzorce, chociaż niestety lepiej „sprzedaje” się zło, przemoc, sensacja. Od dwudziestu czterech lat szukamy ludzi, którzy zasługują na ten tytuł. Co roku jest na liście od 60 do 90 nazwisk. Z tej listy drogą tajnego

głosowania wyłaniamy dziesięciu wspaniałych. Ale mogę z czystym sumieniem potwierdzić, iż te pozostałe osoby są tak samo godne co najmniej Nominacji. Dopóki mamy listę, a co roku zgłaszane są też nowe kandydaty, dopóty warto promować dobrą polszczyznę i nie mówić o złej, zgodnie z zasadą, że nie należy niepotrzebnie nagłaśniać miernoty.

Pieniądze to nieodzowna część społecznych projektów, ktołoży na organizację konkursu?

To rzeczywiście bardzo ważne i trudne. Poza Mazowieckim Urzędem Marszałkowskim – tu ogromne ukłony dla pana Adama Struzika, przez ponad dziesięć lat wspierała nas Polska Wytwórnia Papierów Wartościowych. Niestety, jak to zwykle bywa, nowy zarząd nie kontynuował tej inicjatywy, załoga nie widziała korzyści wspierania Programu. Wspiera nas także Urząd Prezydenta m.st. Warszawy oraz inne instytucje i samorządy, którym leży na sercu piękno polszczyzny. Udało się jeden raz otrzymać dofinansowanie z Narodowego Centrum Kultury. Nigdy, mimo składanych wniosków nie otrzymaliśmy pieniędzy z Polskiej Fundacji Narodowej. W chwili obecnej nie mamy też patronatu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, premiera czy prezydenta. A były takie lata, że wszystkie wymienione instytucje nam patronowały.

Przez te prawie ćwierćwiecze przewinęło się mnóstwo znanych osób przez kapitułę konkursu. Kogo pani zapamiętała najbardziej z osób oceniających kandydatów?

Kapitułę konkursu tworzą przedstawiciele sponsorów, mediów patronujących poszczególnym edycjom oraz grono profesorów, którzy są jednocześnie

jurorami. To oni finalnie wybierają i decydują, kto spośród dziesięciu Nominowanych otrzyma zaszczytny tytuł Mistrza Mowy Polskiej. Specjalnym wyróżnieniem Jury jest **Wawrzyn Mowy Polskiej**. Do zanego grona zdobywców tej prestiżowej nagrody należą: Irena Kwiatkowska, Danuta Michalowska, Anna Polony, Danuta Szaflarska, Irena Santor, Joanna Kulmowa, Władysław Bartoszewski, abp Tadeusz Gocłowski, Ryszard Kaczorowski, Jan Ptaszyn Wróblewski, Janusz Tazbir, Wiktor Zin, Jan Kobuszewski oraz Franciszek Pieczka. W ubiegłym roku laureatem został Janusz Gajos, ale wciąż nie odebrał statuetki. Wracając do pytania, to było rzeczywiście wiele znakomitych osób. Z wieloma utrzymujemy kontakty, często spotykamy się podczas innych imprez. Na pewno bardzo barwną postacią jest Beata Tadla, Katarzyna Pakosińska czy Katarzyna Stoparczyk – osoby, na które zawsze można było liczyć. Przychodziły na uroczystości Nominacji i jeździły w miarę możliwości także na gale. A były one jak już wymieniałam w różnych miejscach Polski. Dobrym duchem Programu jest także Krzysztof Zanussi, druh harcistrz Krzysztof Jakubiec czy Mateusz Adamczyk, którzy w różny sposób wspierają i propagują ideę Mistrza Mowy Polskiej.

A która lub który z laureatów wywarł na pani największe wrażenie i dlaczego?

Poznaliśmy już 10 nominowanych osób tegorocznej edycji, zachęcam do obejrzenia strony www.mistrzmony.pl, gdzie można usłyszeć i zobaczyć ich wypowiedzi. Dwadzieścia trzy finały to w sumie ponad sto osób, które zostały wyróżnione statuetką ze słonecznikiem. Na pewno znakomita była pierwsza



Gala, w Studio im. Witolda Lutosławskiego, Bohdan Tomaszewski, Gustaw Holoubek, Stefania Grodzieńska, Jeremi Przybora, Krystyna – mistrz mowny i VOX Populi dla Barbary Wachowicz – to była zupełnie nowa jakość. Zaczęliśmy z wysokiego C! Prowadząca Magda Umer, scenografia Izy Chełkowskiej – żywa trawa na podłodze i cudowne elementy z Teatru Wielkiego jako tło

wkomponowane przez Izabelę tworzyły imponującą całość – zdjęcie z finału jest dostępne na stronie mistrza mowy w zakładce O Programie. Myślę, że Barbara Wachowicz była osobą, której ten program, zwłaszcza po tragicznej śmierci Bohdana Chojny, zawdzięcza najwięcej. Była do końca życia dobrym duchem i prężnie działającą ambasadorką Programu. To jej wdzięczamy powołanie **Kuźni**

Mistrzów Mowy Polskiej i nagrody **Złoty Laur Akademii Mistrzów Mowy Polskiej**, który po raz pierwszy wręczono roku 2013, a laureatem został prof. Lech Ludorowski z Lublina, znawca twórczości Henryka Sienkiewicza..

„Kuźnia Mistrzów Mowy Polskiej” proszę rozszyfrować ten tytuł.

To wyróżnienie wprowadzone zostało w 2011 r. przez

członków Akademii Mistrzów, skupiającej laureatów poprzednich edycji Programu. Nagroda ta przyznawana jest placówkom, inicjatywom lub instytucjom, mającym niekwestionowane zasługi w pielęgnowaniu najlepszych wzorców językowych – cytuję za Barbarą Wachowicz. Swoje wyróżnienie – tytuł Kuźni Mistrzów Mowy Polskiej VOX Populi – przyznaje również publiczność w głosowaniu ogólnopolskim. **Laureatami nagrody** są m.in. : Teatr Polskiego Radia, IV Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Krakowie, kampania społeczna *Cała Polska czyta dzieciom*, Centrum Kultury Polskiej na Litwie im. Stanisława Moniuszki, *Jedynka dzieciom* – audycja Programu 1 Polskiego Radia, czy Centrum Edukacji i Kultury „Szklany Dom” w Ciekotach, że wymienię tylko niektóre z nich.

Czy rzeczywiście jest to taka ważna inicjatywa?

Oczywiście nie to przeceńnienia. W Warszawie dużo się dzieje. Niekiedy wydaje się, jakby to było serce Polski i „pępek” świata. A przecież tak nie jest! To właśnie w niewielkich miejscowościach istnieją domy kultury, kluby czy biblioteki, skupiające społeczność lokalną. To tam kultywuje się twórczość Reymonta, Marii Dąbrowskiej czy Żeromskiego. To małe Ojczyzny, dzięki którym młodzież, a także dorośli mają możliwość spotkać ciekawych ludzi i posłuchać pięknej polszczyzny. W Warszawie są dwa wyróżniające się ośrodki : PROM Kultury Saska Kępa i Służewski Dom Kultury. Oczywiście za każdą inicjatywą stoją ludzie i to im zawdzięczamy różne wydarzenia. Chcemy ich docenić i wyróżnić, dlatego Kuźnie Mistrzów Mowy Polskiej to ważna nagroda.

O czym marzy Danuta Jakubowska ?

Mam wspaniałe dzieci i cudowne wnuki – chciałabym dla nich jak najlepiej, żeby się prawidłowo rozwijały, żeby jak najmniej chorowały, aby realizowały swoje marzenia. Ja jestem osobą spełnioną, pracuję w znakomicie rozwijającej się polskiej Firmie Farmaceutycznej LEK-AM, jestem z nią związana od początku – to już 24 lata! W miarę możliwości staram się pomagać tym, którzy o to proszą. Mam wielu ciekawych znajomych i wypróbowanych przyjaciół. Czegóż chcieć więcej....

Z Danutą Jakubowską rozmawiał Zbigniew Grzeszczuk

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Preparat polskich naukowców wstrzymuje rozwój złotej algi

Po katastrofie ekologicznej na Odrze w 2022 złote algi „zaatakowały” w tym roku Kanał Gliwicki i jezioro Dzieńno Duże. Ryzyko kolejnych takich katastrof może zmniejszyć odkrycie polskich naukowców pracujących pod egidą resortu infrastruktury. Opracowana przez nich technologia SinStop likwiduje komórki złotej algi prawie w 100 proc. Eksperyment naukowy przeprowadzony na wydzielonym fragmencie Kanału Gliwickiego wykazał, że preparat

chroni populację ryb i innych zwierząt wodnych, jednocześnie inicjując naturalne procesy samooczyszczania wody. Badania dowiodły, że jest skuteczny także w walce z sinicami.

Preparat jest środkiem naturalnym, złożonym z absolutnie naturalnych składników. Proces technologiczny doprowadza do jego przydatności, do koagulowania różnych związków biogennych występujących w wodzie, ale również eliminacji glonów, nie tylko złotej algi, z którą teraz mamy problem – mówi

agencji Newseria Biznes **prof. dr hab. inż. Robert Czerniawski**, dyrektor Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej – Państwowego Instytutu Badawczego, dyrektor Instytutu Biologii Uniwersytetu Szczecińskiego, jeden z liderów projektu.

Eksperyment realizowano dwuetapowo w obrębie śluz Sławęcice i Rudziniec na Kanale Gliwickim. W pierwszym etapie analizy prowadzono łącznie na 22 zbiornikach badawczych. W drugim etapie określono skuteczność wytypowanych wariantów w warunkach operacyjnych.



W tym celu zalano dwie śluzy Kanału Gliwickiego – w jednej zastosowano technologię SinStop, druga stanowiła tzw. próbę kontrolną.

Preparat zastosowany do koagulacji, czyli łączenia mniejszych cząstek w duże grupy łatwiejsze do usunięcia z wody, spełnił swoją rolę i wpłynął na zahamowanie zakwitów wody.

Środek zwyczajnie likwiduje, zabija komórki złotej algi. Trzeba go zaaplikować przynajmniej dwukrotnie, aby właściwie w ponad 90 proc. zlikwidować ten zakwit. Dodatkowo środek wiąże związki fosforu i azotu, inaktywując je w osadach, tak że one nie są dostępne w wodzie jako pokarm dla kolejnych pokoleń złotej algi czy innych grup glonów. Ponieważ

ogranicza rozwój algi i jej liczebność, nie powodując przy tym wyrzutu prymnezy, to mamy z głowy toksynę, która zabija ryby. Dodatkowy efekt to eliminacja zakwitów, który doprowadza do przetlenia albo niedotlenienia w wyniku procesu fotosyntezy. W wielu przypadkach ma to znacznie większy wpływ na funkcjonowanie ryb i ich liczebność niż samo działanie prymnezy – tłumaczy dyrektor IMGW-PIB.

Wyniki opublikowane przez IMGW-PIB wskazują, że przeprowadzone badania dały jednoznacznie pozytywne efekty zastosowania metody SinStop. Średnia liczba śniętych ryb w komorze kontrolnej w trakcie eksperymentu osiągała wartość 68,8 dziennie. W próbach, gdzie

użyto preparatu, udało się zredukować tę wartość o 93 proc. Ponadto spośród ryb umieszczonych w pułapkach w obrębie próby badanej nie zaobserwowano żadnego śnięcia. Ze zbiornika odławiano również żywe okazy ryb, które nie wykazywały żadnych negatywnych symptomów. Naukowcy nie zaobserwowali negatywnego wpływu preparatu na organizmy zwierzęce.

Sprawdzaliśmy wpływ tego środka na trzy grupy zwierząt. Poza rybami drugą grupą był zooplankton, który dosłownie „wybuchł” już po pierwszym dniu aplikacji tego środka, zwiększając o kilkaset procent swoją liczebność już w czwartym dniu. Trzecią grupą były mięczaki. W czwartym dniu doświadczenia zauważyliśmy wy-

kluwanie się larw mięczaków, i to też w bardzo dużych ilościach – wskazuje prof. Robert Czerniawski. – Przypadkowo sprawdziłmy efekt działania na rakach, które w sposób niezamierzony się tam przypadkowo znalazły i przeżyły, tak że mamy czwartą grupę – skorupiaków wyższych.

Organizmy te stanowią wskaźnik dobrostanu wód, co w praktyce oznacza, że opracowana metoda nie tylko przyczynia się do bezpośredniego ograniczenia ryzyka zakwitów i rozwoju glonów, ale także prowadzi do inicjacji procesów autonaprawczych, czyli zjawisk samooczyszczania się środowiska wodnego.

Technologia SinStop radzi sobie ze wszystkimi jednokomórkowymi glonami. To jest środek, który już był przez nas

stosowany i testowany na sini- cach. Uważam, że sinice są generalnie większym problemem, bo te toksyny są szkodliwe również dla człowieka, dla bydła i innych zwierząt, zawierają bowiem hepatotoksyny szkodliwe na narządy wewnętrzne. Z tym również sobie poradziłyśmy i wykazałyśmy dodatnie działanie. Trwałość tego środka na sinice wynosi przynajmniej dwa lata, bo od zastosowania dwa lata temu pierwszy raz widzimy dalej pozytywny efekt – wyjaśnia dyrektor IMGW-PIB.

Eksperyment potwierdził, że testowana metoda jest bezpiecznym i skutecznym sposobem walki ze śnięciem ryb oraz ogólnym zjawisk określanym jako eutrofizacja wody. – Środek jest właściwie gotowy do wdrożenia, może nie dzisiaj, bo też istnieje potrzeba technologicznie

przygotować się do procesu produkcji. Jeżeli chodzi o duże zbiorniki, to myślę, że to jest wiosna przyszłego roku – zapowiada prof. Robert Czerniawski.

Nad SinStopem pracowało 15 specjalistów z ośmiu jednostek naukowych, m.in. Uniwersytetu Gdańskiego, Uniwersytetu Szczecińskiego, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, Politechniki Warszawskiej i Politechniki Częstochowskiej. Liderami projektu byli prof. Robert Czerniawski i Krzysztof Gliński, prezes spółki Ecco Logic, posiadającej technologię i know-how.

Newseria.pl

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Ciąg dalszy ze s.1

Nabór wniosków rozpocznie się 16 września

NCBR ogłosiło III konkurs w ramach Strategicznego Programu Badań Naukowych i Prac Rozwojowych „Nowe Technologie w Zakresie Energii”. 400 mln zł na wsparcie projektów z obszaru Energetyki wiatrowej na lądzie i na morzu oraz energetycznego wykorzystania ciepła geotermalnego (geotermia) przeznaczony Narodowe Centrum Badań i Rozwoju w ramach ogłoszonego konkursu NTE. O środki mogą ubiegać się konsorcja, których projekty będą charakteryzować się dużym potencjałem innowacyjnym i wysokim stopniem zaawansowania technologii.

Działania NCBR w drodze do neutralności klimatycznej
Założenia Europejskiego Zielonego Ładu są podstawą inicjatyw mających na celu osiągnięcie do roku 2050 przez Unię Europejską neutralności klimatycznej, rozumianej jako zerowy poziom emisji gazów cieplarnianych netto. Działania priorytetowe, podejmowane w drodze do osiągnięcia neutralności klimatycznej zgodnie z założeniami Zielonego Ładu, uwzględniają m.in. przejście na czystą i bezpieczną energię, transformację w kierunku gospodarki o obiegu zamkniętym, energooszczędne budownictwo, zrównoważoną mobilność, a także szeroko rozumianą ochro-

nę środowiska z ograniczeniem zanieczyszczenia powietrza, wód i gleby oraz ulepszoną gospodarką odpadami.

Strategiczny Program Badań Naukowych i Prac Rozwojowych „Nowe Technologie w Zakresie Energii” Narodowego Centrum Badań i Rozwoju powstał, aby wspierać osiągnięcie neutralności klimatycznej Polski, poprzez wdrożenie rozwiązań podnoszących bezpieczeństwo energetyczne kraju i zwiększających konkurencyjność polskiej gospodarki, co w efekcie powinno się przyczynić do zwiększenia się udziału energii pochodzącej z OZE.

Jaki budżet i dla kogo?

Na wsparcie projektów w



trzecim konkursie „Nowe technologie w zakresie energii”- NTE NCBR przeznaczy 400 mln zł. Kwota ta została podzielona pomiędzy dwa obszary tematyczne tj. 200 mln zł na obszar Energetyka wiatrowa na lądzie i na morzu oraz 200 mln zł na obszar Energetyczne wykorzystanie ciepła geotermalnego tzw. geotermia. Ważne jest, aby projekty zgłaszane w konkursie wyróżniał duży potencjał innowacyjny oraz wysoki stopień zaawansowania technologicznego. Konkurs przeznaczony jest dla przedsiębiorców i naukowców. Zgłoszenia mogą bowiem nadsyłać konsorcja składające się z maksimum 5 podmiotów, w skład których wchodzi co najmniej jedno przedsiębiorstwo i co najmniej jedna jednostka naukowa. Zgodnie z regulaminem liderem konsorcjum, które składa wniosek musi być przedsiębiorstwo.

Beneficjenci będą mogli przeznaczyć otrzymane dofinansowanie na wykonanie studium

wykonalności, realizację badań podstawowych, przemysłowych, eksperymentalnych prac rozwojowych oraz prac przedwdrożeniowych. Ważnym aspektem jest, że projekt musi być realizowany w podziale na 2 fazy, gdzie maksymalny budżet dla fazy I wynosi: 75 mln zł, dla fazy II: 125 mln zł.

Czas na zrealizowanie projektu wyniesie maksymalnie 60 miesięcy z podziałem na fazy. Dla fazy I wyniesie on 24 miesiące, a dla fazy II do 36 miesięcy. Po 24 miesiącach od daty rozpoczęcia projektu nastąpi, trwająca maksymalnie 4 miesiące, ocena formalna i merytoryczna, na podstawie zdefiniowanych kryteriów przejścia z fazy I do fazy II realizacji projektu.

Strategiczny Program Badań Naukowych i Prac Rozwojowych „Nowe technologie w zakresie energii”, przygotowany przez Radę NCBR, został zatwierdzony w 2020 roku przez Ministra Edukacji i Nauki. Środ-

ki na realizację Programu pochodzą z dotacji celowej na realizację strategicznych programów badań naukowych i prac rozwojowych. Wszystkie są ukierunkowane na opracowanie w ramach prac badawczo-rozwojowych (B+R) nowych rozwiązań i technologii wspierających osiągnięcie celów Europejskiego Zielonego Ładu.

Warto przypomnieć, że poza tym programem NCBR wspiera realizację Europejskiego Zielonego Ładu poprzez uruchomienie szeregu przedsięwzięć badawczych w trybie zamówień przedkomercyjnych. Wszystkie one są ukierunkowane na opracowanie w ramach prac badawczo-rozwojowych (B+R) nowych rozwiązań i technologii wspierających osiągnięcie celów Europejskiego Zielonego Ładu.

NCBR

Redaktor

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Dr Jorge Corona awarded by Polish ophthalmologists for heroism and outstanding achievements

Dallas-based Dr. Jorge Corona, a prominent specialist in plastic surgery and ophthalmoplasty, has been nominated by the board of directors of the Society of Ophthalmic Surgeons of Poland (SCOP) for the “Patents Leaders in Innovation” special award. – Dr. Corona, president of the Dallas Ophthalmic Society, will receive the prestigious award during the “Update in Ophthalmology – Education and Practice” Conference, which will be held in Lublin on February 14 – 15, 2025, reports Prof. Robert Rejdak president of SCOP.

In each of the past editions, we have presented the Special Award “Patent Leaders of Innovation” for groundbreaking innovative diagnostic and therapeutic solutions,” says Professor Robert Rejdak, president of the Association of Ophthalmic Surgeons of Poland and chairman of the Chapter. – In 2025, Dr. Jorge Corona will be awarded not only for his out-

standing achievements in ophthalmology and especially in the field of oculoplastics, but also for his extraordinary generosity and heroism in therapeutic charity work. His achievements in plastic surgery and oculoplastics have long been recognized in the United States and South America. However, what particularly distinguishes him in the ophthalmic and patient community is his participation in many

humanitarian missions. He does work full of dedication and devotion to others.

He charitably treats and operates on patients in Guatemala and South America. He does this not infrequently in extreme circumstances at the risk of his own life. To the special credit of Polish ophthalmologists, Dr. Jorge Corona also comes to Ukraine, and most often to Kyiv, where, under wartime condi-



tions, he performs very complicated procedures. He operates on the most severe cases of patients who have been severely injured and maimed as a result of warfare. Working in extreme conditions where there is a shortage of medical equipment, medicines, clean water and electricity requires not only exceptional skills, but also great dedication and resilience, as he risks losing his health and life. Dr. Jorge Corona's work deserves the highest recognition and respect of the ophthalmology community. The Association

Management Board's decision to award the Innovation Leaders Special Patent Award was unanimous.

In humanitarian missions to Ukraine, the president of the Dallas Ophthalmological Society is also accompanied by other ophthalmologists from the United States. Dr. Corona also conducts training courses in the United States for Ukrainian doctors.

In February 2025, he will be a special guest at the "Update in Ophthalmology – Education and Practice" Conference in Lublin.

He will lead a scientific session on oculoplasty, which will be attended by experts from Poland, Ukraine and Switzerland. Dr. Jorge Corona will be honored at this two-day conference with a Special Award from the Association of Ophthalmic Surgeons of Poland for his extraordinary heroism and outstanding achievements in ophthalmology.

Jolanta Czudak

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Bogaty program współpracy okulistów polskich i ukraińskich

Stowarzyszenie Chirurgów Okulistów Polskich (SCOP) rozpoczyna współpracę z Winnickim Centrum Szkolenia Okulistycznego „VOTC UP”, prowadzonym przez prof. Natalię Malachkovą, wybitną specjalistkę w dziedzinie chirurgii plastycznej, okuloplastyki i chirurgii zaćmy. Młodzi okuliści z Ukrainy będą zdobywali wiedzę i doskonalili swoje umiejętności w Katedrze Anatomii Klinicznej oraz Klinice Okulistyki Ogólnej Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, kierowanej przez prof. Roberta Rejdaka, prorektora uczelni i prezesa SCOP.

Porozumienie zostało już podpisane między partnerami podejmującymi współpracę?

Dopinamy ostatnie formalności przed zawarciem porozumienia między Stowarzyszeniem Chirurgów Okulistów Polskich i Winnickim Centrum

Szkolenia Okulistycznego „VOTC UP”. Ośrodek kierowany przez prof. Natalię Malachkovą, wybitną specjalistkę w dziedzinie chirurgii plastycznej, okuloplastyki i chirurgii zaćmy, prowadzi programy edukacyjne i szkoleniowe dla lekarzy i studentów medycyny. To wpisuje się doskonale w działalność lubelskich organizacji szkoleniowych, które od wielu lat prowadzą specjalistyczne warsztaty i kursy dla okulistów z wielu krajów, w tym dla lekarzy z Ukrainy. Wraz z rosnącym stale zapotrzebowaniem na te szkolenia będziemy jeszcze rozszerzać zakres naszej działalności o inicjatywy prowadzone wspólnie z prof. Natalią Malachkovą, która jest również cenionym wykładowcą w Europejskiej Szkole Zaawansowanych Studiów Okulistycznych (ESASO) w szwajcarskim Lugano. Jest to międzynarodowe centrum edukacji dla specjalistów w dziedzinie okulistyki.

Praktycznej wiedzy z zakresu najnowszych technologii stosowanych w chirurgii oka prof. Robert Rejdak też uczy w ESASO od wielu lat. Ten zawodowy kontakt miał wpływ na podjęcie przez panią profesor partnerskiej współpracy „VOTC UP” ze Stowarzyszeniem Chirurgów Okulistów Polskich?

To dla mnie zaszczyt, że będziemy teraz łączyć nasze doświadczenia zawodowe z technologią, zapewniając prowadzenie szkoleń dla ukraińskich okulistów również w trybie online. To świetna inicjatywa. Prof. Robert Rejdak jest jednym z najbardziej cenionych specjalistów w dziedzinie chirurgii oka nie tylko w Europie, ale również na świecie, dlatego korzystanie z jego wiedzy będzie niezwykle cenne dla naszego środowiska. Chcemy się uczyć od najlepszych, a nasza współpraca z prezesem SCOP i szefem lubelskiej Kliniki Okuli-



styki Ogólnej nam to gwarantuje. Jestem już członkiem honorowym Stowarzyszenia Chirurgów Okulistów Polskich i wiem jak znacząca rolę SCOP odgrywa w organizowaniu konferencji, warsztatów i innych wydarzeń, które sprzyjają wymianie wiedzy i rozwojowi zawodowemu. Dzięki współpracy z Winnickim Centrum Szkolenia Okulistycznego „VOTC UP” młodzi okuliści będą mieli możliwość ciągłego zdobywania nowej wiedzy. Będą mogli studiować zarówno online, jak i odwiedzać uniwersytecką Klinikę Okulistyki Ogólnej w Lublinie i czerpać z doświadczeń pana profesora, który propaguje wszelkie nowości, zaawansowane technologie i metody w leczeniu patologii okulistycznych. Szkoła chirurgiczna pod jego kierownictwem rozwija okulistykę, a ukraińscy lekarze będą mogli uczyć się nowych rzeczy, a także dzielić się swoim doświadczeniem z kolegami z Polski. Tylko zbieranie tego, co najlepsze ze wszystkich zakątków świata, umożli-

wia opanowywanie nowych rzeczy i odważne wprowadzanie ich w życie. Nasza współpraca to nie tylko kontakty zawodowe, ale także historia przyjaźni między ludźmi i krajami, a to zawsze przynosi najlepsze efekty.

Co jeszcze zakłada projekt partnerskiej współpracy?

Dzięki temu projektowi rozwinię się nie tylko potencjał praktyczny i zawodowy, ale także współpraca naukowa ze SCOP-em i Uniwersytetem Medycznym w Lublinie. W planach naszej wspólnej działalności oprócz kursów online dla początkujących chirurgów, prowadzone będą wykłady omawiające aktualne zagadnienia z zakresu okulistyki, kursy praktyczne offline w ośrodku szkoleniowym Uniwersytetu Medycznego, a także możliwość odbycia stażu w Klinice Okulistyki Ogólnej pod kierunkiem prof. R. Rejdaka.

Przewidujemy też prowadzenie powiązanych konferencji i szkoleń, organizowanych przez obu partnerów.

Panie profesorze, czy po-

stęp w okulistyce wymaga ciągłej nauki dla chirurga?

Metody diagnostyki okulistycznej i leczenia chorób oczu są stale udoskonalane. Pojawiają się coraz bardziej innowacyjne rozwiązania i tylko podążanie za tym postępem poprawia jakość opieki nad pacjentami. Dzielić się naszym doświadczeniem, inspirujemy do tego kolejne pokolenia chirurgów okulistycznych. Zachęcamy ich nie tylko do udziału w specjalistycznych warsztatach i szkoleniach, ale także do wspólnych badań. W Akademii Anatomii Klinicznej lubelskiego Uniwersytetu Medycznego kładziemy duży nacisk na zdobywanie praktycznych umiejętności, niezbędnych w pracy chirurga, a także na badania naukowe w dziedzinie okulistyki i zastosowań klinicznych. Lekarze mają możliwość wykonywania ćwiczeń w zakresie różnych technik i procedur chirurgicznych na specjalnej wirtualnej symulacji. Nadzoruje to **prof. Kamil Torres**, prorektor do spraw kształcenia, a

Official Collaboration of the Association of Polish Ophthalmic Surgeons and VOTC UP



wszystko dzieje się pod patronatem rektora lubelskiego Uniwersytetu Medycznego, **prof. Wojciecha Zaluski**. Możliwość takich treningów daje niesamowity wgląd młodym chirurgom w proces zabiegowy przed przystąpieniem do rzeczywistej operacji. Asystowanie przy różnych zabiegach na oddziałach kliniki jest oczywiście równie ważne i dlatego stwarzamy takie możli-

wości w naszej klinice. Będę również zachęcał kolegów z Polski, żeby zapraszali ukraińskich lekarzy na takie szkolenia i dłuższe lub krótsze pobyty u siebie w klinikach. Planujemy wspólne projekty edukacyjne i badania naukowe, które wzmocnią tę współpracę i dadzą możliwość rozwoju w dziedzinie chirurgii.

Czy pani profesor będzie

się dzieliła z młodymi lekarzami swoim bogatym doświadczeniem z dziedziny chirurgii plastycznej i okuloplastyki?

To jest jeden z głównych zakresów moich specjalistycznych szkoleń adresowanych do młodych chirurgów. Okuloplastyka jest dziedziną medycyny z pogranicza okulistyki i chirurgii plastycznej, która jest bardzo potrzebna,

zwłaszcza teraz w tym bardzo niestabilnych czasach. Z jednej strony to są efekty czysto kosmetyczne, ale w tym obszarze znajduje się również szereg chorób, nowotworów, wad wrodzonych, a także uszkodzeń, które można nabyć w wyniku różnych urazów. Wiedza z tej dziedziny

pozwoli na skuteczną pomoc wielu pacjentom. Nasza współpraca z lubelskimi specjalistami przyczyni się również do podniesienia standardów opieki okulistycznej w Ukrainie. Jesteśmy z tego bardzo dumni i niecierpliwie czekamy już tylko na sfinalizowanie umowy SCOP i

Winnickiego Centrum Szkolenia Okulistycznego „VOTC UP”.

**Rozmawiała:
Jolanta Czudak**

Więcej na: [https://
liderzyinnowacyjnosci.com/](https://liderzyinnowacyjnosci.com/)

Ciąg dalszy ze s.1

Większe otwarcie Chin na świat

Chiny przyspieszają budowę nowego modelu rozwoju przyjętą podczas III Plenum KC KPCh XX kadencji. Będą uczestniczyć w reformie globalnego zarządzania gospodarczego i dzielić się rozwiązaniami z resztą świata, aby stworzyć lepszą przyszłość. Takie deklaracje padły podczas spotkania Ambasadora Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce Sun Linjiang z mediami, w czasie którego

przedstawił założenia przyjętej rezolucji. Spotkanie odbyło się 7 sierpnia w Ambasadzie ChRL w Warszawie. Podejmując konkretne działania, Chiny coraz szerzej otwierają się na świat zewnętrzny. Kontynuując budowę potężnego narodowego planu modernizującego kraj, zamierzają realizować strategię, która daje obopólne korzyści wszystkim partnerom. Połączyły działania do tworzenia „Pasa i Szlaku”, aby

zalożone rozszerzać współpracę z innymi krajami w obszarach takich jak infrastruktura, przemysł, handel, innowacje naukowe i technologiczne itp.

Rezolucja jasno stwierdza, że reformy muszą być prowadzone zgodnie z nową koncepcją rozwoju. Należy udoskonalać system i mechanizm tworzenia nowych sił wytwórczych zgodnie z lokalnymi warunkami oraz promować silniejszy, bardziej zbilansowany i zrównoważo-





ny rozwój gospodarczy. Chiny planują jak najszybciej znieść wszelkie środki ograniczające inwestycje zagraniczne w sektorze produkcyjnym, rozszerzyć katalog branż, zachęcając do inwestycji firmy z zagranicy, a także planują zredukowanie ograniczeń utrudniających dostęp dla inwestycji zagranicznych.

Kraj planuje także większe otwarcie branży usługowej, promowanie uporządkowanego otwarcia telekomunikacji, Internetu, edukacji, kultury i opieki zdrowotnej. Jednocześnie Chiny będą na

równych zasadach i w równy sposób wspierać rozwój przedsiębiorstw krajowych oraz tych finansowanych z zagranicy. Zagwarantują przedsiębiorstwom zagranicznym traktowanie na równi z przedsiębiorstwami krajowymi w zakresie dostępu do kluczowych czynników, licencji, ustanawiania standardów i zamówień rządowych.

Polska może bardzo zyskać na tej współpracy w dziedzinie m.in handlu, rolnictwa, gospodarki cyfrowej, zielonego przemysłu, energii odnawialnej, a także na dal-

szym zwiększaniu ułatwień w wymianie między dwoma krajami. Od 1 lipca wprowadzono w Chinach możliwość bezwizowego pobytu dla obywateli polskich do 15 dni, a także zezwolono na wydanie pięcioletnich wielokrotnych wiz biznesowych, turystycznych oraz rodzinnych dla spełniających wymogi obywateli Polski.

(JC)

Więcej na: <https://liderzyinnowacyjnosci.com/>

Witam bardzo serdecznie
wszystkich Czytelników Wieści Światowych, i
uprzejmie informuję, że w dniu **28.09.2024**
rozegrane zostaną we Włocławku
na lotnisku w Kruszynie
**Zawody Modelarskie w klasie
półmaki latających F4H/P
o Memoriał Michała Wójcika.**

Będzie to cykliczna impreza modelarska
organizowana na naszym lotnisku i w oparciu o
naszą infrastrukturę lotniska
w bardzo widowiskowej dyscyplinie
modelarstwa lotniczego.

**Zapraszamy miłośników tej kategorii
modelarskiej.**

Dokładny program ZAWODÓW prześlemy w
późniejszym terminie.

Z lotniczym pozdrowieniem

Marek Koziński

Szef Wyszkozenia Aeroklubu Włocławskiego

HT PL.DTO-73

tel. 605 584173

m.kozinski@aeroklub.wlclawek.pl